Rok XXXIII. — **We Lwowie, środa dnia 11 kwietnia 1900 r.** — **Nr. 101.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron. — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.

Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.

Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Wiec marszałków powiatowych.

Lwów 10 kwietnia.

W połowie marca przeszła dość niespostrzeżenie wiadomość, podana przez jedno z codziennych pism lwowskich, że mianowicie wydział rady powiatowej w Lisku upoważnił swego marszałka, p. Ludwika Ramulta, do zainicjowania sprawy, bardzo doniosłej dla naszej autonomji prowincjonalnej. Oto p. Ramult miał przedstawić marszałkowi krajowemu, hr. St. Badeniemu, konieczność zwołania konferencji prezesów rad powiatowych, na której roztrząsanoby długą litanję spraw bardzo ważnych i bardzo już aktualnych, z zakresu żywota i działalności rad powiatowych. Nie wątpimy, że przewodniczący liskiej rady powiatowej z misji swojej się wywiązał; nie wątpimy także, iż p. marszałek krajowy uznał przedłożone mu pobudki, które domagają się zwołania takiego wiecu, a tylko sesja sejmowa stanęła urzeczywistnienia tej rozumnej myśli na chwilowej przeszkodzie. Lecz obrady sejmu skończą się za parę tygodni, a około zwołania rzeczonej konferencji możnaby teraz już się zakrzątnąć, iżby ona odbyła się dajmy nato we Lwowie w maju lub czerwcu, przed rozpoczęciem się sianozbiorów, żniw itp. robót rolniczych, czyniących obecność większości z marszałków w swych domach łatwo zrozumiałą.

W przypuszczeniu, iż to się stanie, chcemy na podstawie wiarogodnych informacyj wyliczyć dzisiaj już szereg spraw, które — zdaniem naszem — powinne wypełnić posiedzenia w mowie będącego wiecu. Oto ich spis pobieżny:

1. Omówienie przyczyn gromadnego wychodźtwa ludu roboczego wiejskiego do Niemiec i za Ocean. Określenie stanowiska, jakie w tej arcyważnej sprawie należy zająć radom powiatowym.

2. Unormowanie stopnia energji, z jaką powinna, lub może być wprowadzoną ustawa budownicza dla wsi.

3. Porozumienie pomiędzy powiatami co do wspólnej sieci dróg powiatowych.

4. Potrzeba większego prawa egzekutywy dla wydziałów powiatowych. Omówienie sposobu administracji gminnymi funduszami ubogich.

5. Omówienie kwestji, czy nie należałoby przyznać wydziałom powiatowym rozległego prawa wglądu w powiat. i samoistne kasy chorych.

6. Omówienie jednolitej działalności, gwoli popierania przemysłu, zarówno domowego po wsiach, jak rękodzielniczego po miasteczkach.

7. Emerytura urzędników rad powiatowych; ujednostajnienie ich płac i tytułów.

Zauważymy tu nawiasowo, że wiele powiatów nie ma jeszcze ani funduszów, ani statutów emerytalnych.

Oprócz powyżej wyliczonych, znajdzie się niewątpliwie wiele innych jeszcze spraw, obchodzących żywo rady i wydziały powiatowe, które mogłyby na wiecu być przynajmniej poruszone i wydziałom pow. *ad referendum* dla następnego wiecu przekazane. W ogóle byłoby bardzo wskazanem, ażeby zaraz na tegorocznym wiecu ułożono terminu zwołania następnego — analogicznie, jak to się praktykuje z wiecami burmistrzów 30 miast — i gdyby wybrano stałą komisję, która czuwałaby nad wykonaniem uchwał wiecu, przygotowywała materjały dla następnego, zajęła się tegoż zwołaniem itd. Jakeśmy to u wstępu zaznaczyli, inicjatywa do tegorocznego wiecu i wogóle do całej akcji tego rodzaju, nie może wyjść od nikogo innego, jak tylko od marszałka krajowego.

Żądania polskie na Szląsku.

Pod tytułem: „Żądania nasze wobec sejmu szląskiego“, zamieszcza „Gwiazdka cieszyńska“ w ostatnim numerze szereg postulatów, jakie ludność polska na Szląsku stawia do sejmu i które ustawicznie ponawiać będzie póty, póki nie odniosą pomyślnego skutku.

Żądania nasze — pisze „Gwiazdka“ — odnoszą się przedewszystkiem do naszych szkół. Kraj nasz płaci znaczne sumy na niemieckie szkoły średnie rządowe, na średnie szkoły prywatne z językiem wykładowym niemieckim, a nawet na ochronki i inne zakłady naukowe, gdzie uczą po niemiecku, chociaż Niemcy zaledwie 40.000 dusz w cieszyńskiem liczą i dlatego obowiązkiem kraju jest, przyjść z pomocą blisko dwukrociowej ludności polskiej przy utrzymywaniu zakładów naukowych, które ta ostatnia ludność jako jej potrzebne uważa.

Kraj płaci, jako subwencję, 4000 zł. rocznie rządowej realnej szkole w Cieszynie; kraj wypłaca od dłuższego czasu znaczną subwencję prywatnemu niemieckiemu zakładowi nauczycielskiemu w Bielsku; kraj płaci znaczne sumy rozmaitym szkółkom niemieckim, można powiedzieć, wyłącznie germanizację dzieci polskich na oku mającym; kraj, począwszy od przeszłego roku, płaci znaczną subwencję na prywatne gimnazjum niemieckie we Frydku. Obowiązkiem więc kraju jest, aby przyczyniał się także do utrzymania szkół przez tutejszą ludność polską założonych, to jest do utrzymania naszego gimnazjum polskiego w Cieszynie i naszej polskiej szkoły ludowej w Cieszynie, którą w jesieni tego roku dla cieszyńskiej polskiej dziatwy otwieramy.

Z żądaniem naszem o udzielenie nam subwencji dla naszego gimnazjum w Cieszynie odrzuciła nas wprawdzie w przeszłym roku niemiecka większość sejmowa, ufni jednak w to, że sprawiedliwość musi nam być wreszcie wymierzoną, powinniśmy żądanie nasze w obecnej sesji sejmowej ponowić, aby przez to dać dowód, że żyjemy i wypełnienia naszych słusznych żądań domagać się nigdy nie przestaniemy.

Żądania naszego o subwencję dla naszego gimnazjum, nie może obecnie zbyć większość sejmowa twierdzeniem, jakoby takowe nie było potrzebnem, bo potrzebę takowego uznał już rząd, przyznając nam na nie subwencję 16.000 koron rocznie. Także i polska szkoła ludowa jest nam w Cieszynie koniecznie potrzebną, bo dotychczas nie mamy w Cieszynie ani jednej takiej szkoły, a przecież według ostatniego spisu ludności, na 15.000 dusz, zamieszkuje w Cieszynie blisko 8.000 Polaków.

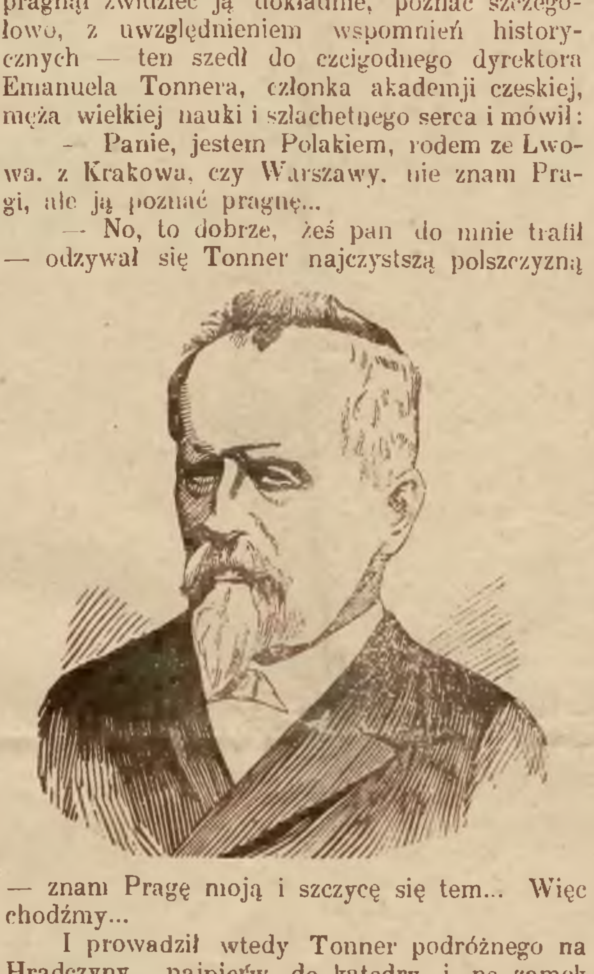
Zwracamy się więc do naszych posłów z usilną prośbą, aby i w tej sesji sejmowej domagali się od kraju subwencji dla naszego gimnazjum w Cieszynie i dla polskiej szkoły ludowej w Cieszynie, którą w jesieni tego roku zakładamy.

Emanuel Tonner.

Kto z Polaków zwidzał Pragę czeską, a pragnął zwidzieć ją dokładnie, poznać szczegółowo, z uwzględnieniem wspomnień historycznych — ten szedł do czcigodnego dyrektora Emanuela Tonnera, członka akademji czeskiej, męża wielkiej nauki i szlachetnego serca i mówił:

— Panie, jestem Polakiem, rodem ze Lwowa, z Krakowa, czy Warszawy, nie znam Pragi, ale ją poznać pragnę...

— No, to dobrze, żeś pan do mnie trafił — odzywał się Tonner najczystszą polszczyzną



— znam Pragę moją i szczycę się tem... Więc chodźmy...

I prowadził wtedy Tonner podróżnego na Hradczyny, najpierw do katedry i na zamek królów czeskich.

Żwawy, dzielnie się trzymał. W młodości swej był profesorem gimnazjum w Rzeszowie, gdzie spędził lat kilka. Zrósł się z krajem, a potem, gdy powrócił do rodzinnej Pragi, nie zerwał węzłów z ziemią naszą.

— Co tam u was słychać? — pytał zawsze, gdy ktoś z naszych przybywał nad Wełtawę.

Trzeba mu było dokładnie opowiadać o wszystkiem. Byle czem zbyć się nie dał, bo był dobrze poinformowany o życiu i literaturze polskiej.

Dowcipny zawsze, urozmaicał wycieczki po Pradze mnóstwem ciekawych anegdot. Niestrudzony wiódł drużynę pobratymców wśród pamiątek historycznych czeskich i z zapałem o świetności korony wacławowskiej opowiadał.

Zmarł w wieku sędziwym. Był członkiem Akademji umiejętności w Krakowie. Zdobył sławę jako historyk i archeolog rzeczy polskich i czeskich.

Szczery żal licznego zastępu Polaków towarzyszy śmierci Emanuela Tonnera: był to głęboki i serdeczny nasz druh.

Na świeżą jego mogiłę złóżmy wraz z wonnem kwieciem fjołków, garść niewiędnących nieśmiertelników...

Wystawa malarstwa polskiego.

Paryż 2 kwietnia.

Wczoraj w salonach znanego handlarza dziełami sztuki, Jerzego Petit'a, otwarto wystawę malarstwa polskiego, urządzoną staraniem p. Cyprjana Godebskiego i kilku innych miłośników sztuki. Organizatorzy, pragnąc uniknąć trudności technicznych i wielkich kosztów, zwracali się wyłącznie do prywatnych posiadaczów obrazów, nie zaś do ich twórców: w ten sposób można było łatwiej ułożyć listę płócien. Wystawa polska nie przeszkodziła udziałowi naszych artystów w wystawie powszechnej i salonie, wreszcie żadne *jury*, kwalifikujące obrazy do przyjęcia, nie było potrzebne. Szczupłość miejsca kazała ograniczać się niewielką liczbą dzieł, — można było popisać się jakością, nie ilością.

Pomimo tych trudnych warunków, pierwsza wystawa malarstwa polskiego w Paryżu przedstawia się okazale. Znalazły się takie dzieła, jak „Powitanie stepu“ Brandta, „Powrót z kościoła“ Chełmońskiego, „Za przykładem bogów“ Siemiradzkiego, „Napad wilków“ Kowalskiego, kilka świetnych akwarel Fałata, „Żydzi modlący się“ Al. Gierymskiego i wiele innych. Kilka obrazów Matejki („Portret dzieci“, „Wernyhora“, „Uczta Wierzynka“ itd.) nadejdą wraz z „Lithuanią“ Grottgera i obrazami paru malarzy krakowskich dopiero za kilka dni. Ogółem będzie na wystawie 90 płócien, przeważnie pierwszorzędnej wartości: tylko kilka obrazów zabłąkało się niepotrzebnie.

Czy jednak obecna wystawa może dać pojęcie cudzoziemcom o rozwoju naszego malarstwa, zwłaszcza, gdy ze względu na obecność kilku obrazów Orłowskiego, Kwiatkowskiego, Michałowskiego i paru innych malarzy, nazwano ją „retrospektywną XIX wieku“? Nie sądzę. Miano to jest zbyt szumne dla 90 płócien, wybranych w większej części starannie, ale bez ściśle wytkniętego planu. W katalogu nazwiska wielu współczesnych wybitnych artystów polskich świecą nieobecnością. Wystawa jest bardzo zajmująca, ale nie może sobie rościć pretensji do pouczenia obcych o całokształcie naszej sztuki.

Inicjatorzy musieli walczyć z wielkiemi przeszkodami, by i tę skromną wystawę przyprowadzić do skutku. Że zaś działali w najlepszych chęciach, należy się im wdzięczność.

Bank hipoteczny.

Lwów 10 kwietnia.

Pod przewodnictwem Wilhelma hr. Siemieńskiego i w obecności radcy namiestnictwa, p. Piwockiego, jako komisarza rządowego, odbyło się dziś o g. 10·30 rano, XXXII walne zgromadzenie akcjonarjuszów galic. akc. Banku hipotecznego we Lwowie.

Otwierając posiedzenie, przewodniczący zawiadamia obecnych o rezygnacji dyr. Rybickiego, którego w miejsce śp. Smolki powołano do rady nadzorczej; w miejsce zaś dyr. Rybickiego, zamianowano dyrektorem dotychczasowego zastępcę dyrektora Ira Jakóba Fruchtmana.

Po przyjęciu do wiadomości bez dyskusji sprawozdania z obrotów Banku za rok 1899, odczytał dr. Roiński sprawozdanie rady nadzorczej o zamknięciu rachunków za r. 1899. Sprawozdanie to, wskazując na niepomyślne stosunki finansowe na targu pieniężnym i ogólny brak gotówki, zaznacza, że skutkiem tego pozostał nadmierny, bo chwilowo nad 4,000.000 zł. wynoszący zapas własnych listów hipotecznych, które jednak, choć dopiero w początkach bieżącego roku, zdołano umieścić. To było powodem małych strat przy różnicy kursu. Celem zabezpieczenia się od strat dalszych, musiano ścieśnić eskont weksli, względnie zredukować portfel wekslowy. Mimo to wszystko, czysty zysk jest mniejszy tylko o 129.836 zł. a wynosi on za r. 1899: 1,011.608 zł. 78 ct.

Promes i pożyczek wydano w r. 1899 tylko na sumę 5.798.200, to znaczy o 2,980.800 mniej, niż w r. 1898. Stan pożyczek hipotecznych wynosił 61.636.543 zł. 75 ct., czyli, że się podniósł o 3,954.300 zł. i 76 ct. Zaległość rat, będących w egzekucji, była mniejszą o 16.841 zł. 11 ct., niż w r. 1898. Portfel wekslowy wynosił w r. 1899 6,340.788 zł. 50 ct., na asygnatach kasowych było z dniem 31 grudnia 1899 2,024.450 zł. Ruch w kasach zaliczkowych wzmógł się w roku ubiegłym o 28.000 zł. Odsetki, w tym dziale pobrane, wynosiły 92.982 zł. 79 ct.

Sprawozdanie stwierdza dalej rozwój filij Banku i kantorów wymiany. Szczególniej pomyślnie zamknęła swe rachunki filja w Krakowie: ze stratą natomiast wyszła filja czerniowiecka. Również pomyślnie rozwijają się interesa przedsiębiorstw, w których Bank wziął udział. Konto płac podniosło się z powodu regulacji, natomiast zmniejszyły się koszta administracji. Sprawozdawca wnosi na rozdział czystego zysku w ten sposób: Przeznaczyć 120.000 koron do nadzwyczajnego funduszu zapasowego. Zatwierdzić zaliczkę po 20 koron na akcję, wypłaconą akcjonajruszom na dywidendę, oraz przeznaczyć jako superdywidendę płatną na 1 lipca, po 26 koron na akcję.

W dyskusji nad sprawozdaniem żądał p. Jaroszyński wyjaśnienia w sprawie strat w filji krakowskiej, podniesionych w dziennikach. Imieniem dyrekcji wyjaśnia dyr. Fruchtman, że filja krakowska nietylko strat nie miała, ale owszem wykazała zysk. Filja czerniowiecka straty poniosła skutkiem stagnacji w Rumunji, gdzie głównie Bank robił interesa.

Odpowiedź ta nie zupełnie zadowoliła p. Jaroszyńskiego i dopiero ponowne wyjaśnienie dra Roinskiego uspokoiło interpelanta.

P. Czajkowski interpelował w sprawie niskiego kursu akcyj Banku hipotecznego. W tej samej sprawie przemawiał także i poseł Wielowiejski, który dziwi się, że instytucja tak solidna nie może sobie wyrobić tego kursu, jaki osiągają inne Banki, może nawet mniejszą gwarancję dające.

Mowca upatruje przyczynę tego we wrzodach społecznych, jakie na polu ekonomicznem i finansowem w Galicji od lat paru się ropią, na czem cierpią interesa jak najsolidniejszych instytucyj. Dotychczas nie jest jeszcze wyjaśnioną przyczyna upadku Banku gal. kredytowego, a ludzie różnie o tem mówią za granicą, a w każdym razie niepochlebnie dla naszego kraju. Ostatnimi dniami podały dzienniki, że w Brukseli zawiązała się spółka, mająca sfinansować przedsiębiorstwa Wolskiego i Odrzywolskiego. Dzienniki nazwały to *„eine eigenthümliche Finanzgründung“*. Otóż mowca żąda skonstatowania, że Bank nie wdawał się w żadne takie interesa, które nie były jasne i któreby miały choć cień interesów grynderskich na sobie.

Sprawozdania przyjęło zgromadzenie do wiadomości i udzieliło dyrekcji absolutorjum.

W miejsce ustępujących z rady nadzorczej 2 członków, mianowicie pp. Chamca i Emila Torosiewicza, wybrano tych samych panów, w miejsce zaś ś. p. Smolki zatwierdzono powołanie dra Rybickiego.

Jako ostatni punkt porządku dziennego, była sprawa zmiany statutu pensyjnego, w ten mianowicie sposób, aby Bank przyjął gwarancję, iż w razie, gdyby roczne dochody i wpłaty do tego funduszu nie wystarczały do dopełnienia zobowiązań, Bank pokrywać je będzie z własnych funduszów. Ponieważ w tym wypadku jedynie o formę się rozchodziło, wniosek uchwalono bez dyskusji, poczem na parę minut przed 12-tą posiedzenie zamknięto. Obecnych było 33 członków (9911 akcyj).

(36)

ZMIERZCH.

POWIEŚĆ

Stefana Krzywoszewskiego.

— Czy pan nie uważa — spytała po chwili milczenia panna Zofja — że Gucio jest teraz ciągle bardzo przygnębiony?

— Rzeczywiście, czasem pan Szener wygląda tak, jak gdyby nosił w sobie wielkie zmartwienie...

— Czy pan sądzi, że to interesy?

— Nie, nie zdaje mi się...

Orkiestra zagrała walca, lodowa płaszczyzna zaroiła się gęsto. Panna Zofja i Kowalewicz pochylili się silniej i przyspieszyli biegu. Ostre powietrze smagało im twarze.

— Dobrze tak! — rzekła panna Zofja.

Zmęczona, oparła się mocniej na jego ramieniu, on zaś odpowiedział:

— Ogromnie dobrze!

Czuł jej giętką postać na swem ręku, miał ją przy sobie... Oczy świeciły mu takiem szczęściem, że gdy panna Zofja spojrzała nań i wzrok ich spotkał się, uśmiechnęła się mimowolnie — zawstydzili się oboje.

— Wie pan — rzekła niedługo potem — mnie tu tylko tych ludzi za dużo. Chciałabym jechać taką gładką drogą daleko, daleko, daleko... ale, żeby nikogo nie było. A pan?

— Kiedy pani nie chciałaby nikogo przy sobie — odparł trochę smutnie.

— Pana zabrałabym... I tak jechalibyśmy przed siebie, daleko, a w okół pola białe, ciche...

On taki był kontent, że go chce wziąć z sobą, iż bezwiednie przycisnął jej rękę. Przestraszył się swej śmiałości i by ukryć pomieszanie, jął pytać;

— Pani lubi zimę? Woli pani niż lato?

— Widzi pan, zima, to taki bajeczny spokój... I słońce na śniegu tak gra... I oddycha się tak dobrze... Ale ja lubię i wiosnę... ciepły, czerwcowy wieczór...

Znaleźli się w wązkim kącie; Kowalewicz zakreślił półkole, wykręcił i gdy poczęli biedz w odwrotną stronę, odpowiedział:

— Na mnie dziwnie działa taki wiosenny wieczór. Czasem idę do Łazienek, powietrze pachnie, słowiki śpiewają, wokół słodko, a mnie bierze wtedy tęsknota. Czuję się sam na świecie i czasem pierś tak wzbiera, że chciałoby się płakać...

— Jak pan się ożeni i będzie pan miał obok siebie kogoś kochanego, to pan tego nie dozna.

— Kiedy ja się nie ożenię nigdy.

— Nigdy?

— Nigdy!...

Spojrzała nań, lecz odwróciła prędko wzrok, bo w jego oczach czytała jasno: — nie ożenię się nigdy, gdyż ta, którą kocham, stoi za wysoko i sięgnąć po nią nie śmiem. Zamilkła, zmięszana, on także nic nie mówił. Wśród śmiechu i zgiełku szybko mijających się postaci mknęli kilka chwil w ciszy: mimowolnie przyspieszyli pęd, jakoby chcąc go uczynić zgodnym z gorętszym tokiem myśli.

— Może już dosyć na dzisiaj? — rzekła wreszcie panna Zofja. — Gucio znudzi się, czekając.

Skierowali się ku bufetowi. Panna Aneta poszła zawołać dzieci, które hasały jeszcze na lodzie, posługacz zdjął pannie Zofji z nóg łyżwy. Kowalewicz zrzucił swoje.

Wyszli wszyscy razem w Aleje; Szener wsadził pannę Anetę z dziećmi do sanek, które ruszyły z brzękiem.

— Nie chcesz przejść się trochę? — spytała panna Zofja.

— Owszem, czas taki piękny...

Kowalewicz pożegnał ich. Wymówił się, że ma iść w przeciwną stronę, naprawdę zaś czuł się przy Szenerze niezupełnie pewnym siebie i wolał odejść.

Szener i panna Zofja poszli sami ku miastu. Mówili z początku o rzeczach obojętnych, gdy Szener pół żartem, pół serjo zagadnął nagle:

— Ty mi jednak poczynasz naprawdę bałamucić tego chłopca. — Ona spłonęła rumieńcem.

— Kogo?

— No, wiesz dobrze, Kowalewicza...

— Co też mówisz! — obruszyła się.

— Nie żartuję, widzę, że jest zajęty. Dość na niego spojrzeć, gdy się znajduje przy tobie.

Panna Zofja milczała przez chwilę, a potem wolno rzekła:

— A gdyby tak było, więc cóż?...

— Jakto „więc cóż!?“ — odparł Szener. — To byłoby źle. Dlaczego narażać porządnego człowieka na zawód i zmartwienia!

— Na zawód i zmartwienia?...

Powiedziała te słowa tak dziwnie, że Szener zajrzał jej w oczy. Ona zniosła spokojnie jego zwrok i po chwili zaczęła:

— Wiesz, Guciu, to się dobrze składa, że możemy pomówić we dwójkę. Przykroby mi było, gdybyś na sekundę miał posądać mię o próżną, płochą zalotność.

— Przecież nie myślisz...

Przerwała mu, bojąc się usłyszeć słowa, któreby uczyniły między nią a bratem rozdział i nie pozwoliły na dalsze zwierzenia.

— Właśnie, że myślę i bardzo poważnie myślę. Czy uważasz pana Kowalewicza za uczciwego człowieka?

— Naturalnie...

— Wszak jest zdolny i pracowity, ma przed sobą przyszłość?

— Bezwątpienia, ale to jeszcze...

— Poczekaj, pozwól mi skończyć. Jeśliby mi się podobał, jeślibym uwierzyła, że mogę z nim być szczęśliwą, czyż uważałbyś, że nie miałabym prawa...

Szener zrozumiał i zmarkotniał, jednocześnie atoli zrobiło mu się przykro, że siostrę, którą kochał ogromnie, mógł był zranić. Nie pozwolił jej dokończyć, tylko wziął za ramię i przycisnął do boku.

— Zochno moja — rzekł — pojmujesz że ja tylko twego szczęścia pragnę. Wyznaję ci, że to, co słyszę, jest dla mnie niespodzianem. Być może, iż dla ciebie o czem innem marzyłem. Ale, byleś była szczęśliwą!..

Ją wzruszyły te dobre słowa; przytuliła się do brata i mówiła:

— Bo widzisz, Guciu, ja już nie jestem podlotkiem: przypatrywałam się ludziom i mam własne doświadczenie. W życiu jest dobra tylko jedna, uczciwa miłość.

— Uczciwa?...

— Tak, uczciwa. Inna, to jak zła gorączka, zostawia niesmak i wstręt, psuje życie. Dla kobiety niema nic lepszego, jak być kochaną. Kochać i być kochaną uczciwie, przez uczciwego człowieka...

Szli kilkanaście kroków w milczeniu. Słońce czyniło się na zachodzie czerwieńszem, powietrze było jeszcze przejrzystsze, sanki mijały się z radosnem dzwonieniem: chodnikami się cisną, nieskończoną nicią tłumy przechodniów. Ulice dyszały wesołym, świątecznym nastrojem.

— Ja zresztą nic jeszcze nie wiem — rzekła panna Zofja. — Zobaczę. Ale nie trzeba, byś się dziwił i... i... bądź dla niego uprzejmym, mój drogi!...

W ostatnich słowach brzmiała taka tkliwa i głęboka prośba, że Szener pojął wyraźnie: Kowalewicz będzie jego szwagrem. Spoważniał i posmutniał.

Na trotuarach robiło się ciaśniej. Szener był zmuszony raz po raz oddawać ukłony, któremi go liczni przechodnie witali.

— Skręćmy w Aleję Jerozolimską — powiedziała panna Zofja — tam luźniej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.
Środa 11 kwietnia.
Teatr hr. Skarbka: „Opowieści Hoffmana", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (11): Leona Wielk. Wschód słońca o godzinie 5 minut 28, zachód o godzinie 6 minut 36.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński udaje się dziś na uroczystość wielkotygodniowe i święta do Rzymie.

Kongres katolickich stowarzyszeń dobroczynności w państwie austrjackiem, odbędzie się w dniach 21 i 22 maja w Wiedniu.

Z uniwersytetu. P. Adolf Finkel, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Jana Urbańskiego, właściciela dóbr w Niżniowie, na prezesa rady powiatowej w Tłumaczu.

Gimnazjum ruskie w Kołomyi. Minister oświaty zarządził, aby istniejące w gimnazjum w Kołomyi równorzędne klasy ruskie, oddzielono z początkiem roku szkolnego 1900 1901 od zakładu głównego i aby utworzono z nich samoistne gimnazjum z wykładowym językiem ruskim.

W sprawie Zakopanego. Onegdaj była u namiestnika, hr. Pinińskiego i marszałka krajowego, hr. Badeniego, deputacja z Zakopanego, złożona z dra Eljasza Radzikowskiego, dra Bogdaniego i p. J. Oświęcimskiego, która przedstawiła szerszy memorjał w sprawie Zakopanego, opatrzony setkami podpisów. Obydwaj dygnitarze kraju przyjęli najżyczliwiej członków deputacji i przyrzekli w granicach możliwości uwzględnić i poprzeć zawarte w memorjale żądania, tyczące się dalszego rozwoju Zakopanego i zaprowadzenia niecodzownych reform.

Książę bułgarski w podróży. Niejasny cel podróży księcia bułgarskiego, obserwowany jest z całem zainteresowaniem w kołach politycznych. Wiążą podróż tę z zamiarem zaręczyn księcia, co wnoszą z tego, że w Cannes, gdzie się matka księcia obecnie znajdują, bawi także wielka księżna Włodzimierzowa z córką Heleną.

Galicja na wystawie paryskiej. Prócz pawilonu, wystawionego przed dwoma miesiącami w podwórzu b. pałacu Biesiadeckich, zgłosili na wystawę paryską wyroby swe, następujące firmy: Wł. L. Anczyc, drukarnia w Krakowie; galicyjska komisja krajowa dla wystawy światowej w Paryżu i pierwsze gal. tow. akcyj. dla budowy wagonów i maszyn w Sanoku.

Zbrodnia w Chojnicach. Zaburzenia wieczorne, jakie urządza w Chojnicach, przeciw żydom, młodzież tamtejszych szkół uzupełniających i czeladź rzemieślnicza, trwają nieprzerwanie, mimo interwencji władz. Policja i żandarmerja wysila się na utrzymanie porządku wśród mas, ograniczając się na rozpraszaniu ich. Prawie codzień ukazują się w Chojnicach pisma ulotne, które zręcznie między lud rozrzucane, potęgują wzburzenie. Dochodzenia w sprawie tajemniczego mordu, mimo obiecanej za wykrycie nagrody 6700 marek, nie doprowadziły jeszcze na ślad mordercy ucznia Wintera. Donoszą dalej z Chojnic, że Ekertowa i jej siostra, które miano za otrute, zmarły śmiercią naturalną.

Od wydawnictwa. Zmuszeni jesteśmy jeszcze raz z całą stanowczością zaznaczyć, iż pismo tygodniowe dla kobiet „Bluszcz" ma prawo dawać swoim prenumeratorom po zniżonej cenie jedynie i wyłącznie wydawnictwo „Dziennika Polskiego". To też wiadomość ogłoszona onegdaj jakoby nasza administracja oddawała „Bluszcz" po zniżonej cenie dla prenumeratorów innych pism jest nieprawdziwa.

Wandalinowi Zarembie, ekspedjentowi ze Lwowa nr. 13; w Litwinowie Marji Bäumel, ekspedjentce z Miękisza nowego; w Kamionce wielkiej Stanisławowi Kaimanowi, naczelnikowi stacji: w Rogożnie na dworcu kolei Filipowi Holzhakerowi, naczelnikowi stacji.

Stajniczyni pocztowej: w Olszanicy obok Ustrzyk dolnych Felicji Jordanowej, wdowie po poczmistrzu.

* *Repertuar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś we w środę ostatnie przedstawienie przed świętami „Opowieści Hoffmana" opera; we czwartek, w piątek i w sobotę z powodu Wielkiego tygodnia teatr będzie zamknięty.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ubogiego Łazarza złożyła w naszej administracji p. Służewska 2 kor.

Zmarli:

Wiktorja z Bąkowskich Piwowońska, żona konduktora kolei państwowych, zmarła we Lwowie w 57 r. życia.

Eugenjusz Ottawa, nadstrażnik akcyzowy, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 32.

W Warszawie zmarł Wincenty Ronisz, dziennikarz, współpracownik pism miejscowych, urodzony w Płockiem 1868 roku.

Notatki literackie i artystyczne.

„Wiadomości artystycznych" dwutygodnika poświęconego muzyce teatrowi, literaturze i sztuce, wyszedł numer szósty.

Znana u nas komedja Zygmunta Przybylskiego pt. „Dzierżawca z Olesiowa", wystawiona została przez trupę M. Wołowskiego w Petersburgu i doznała olbrzymiego powodzenia.

W Warszawie zostanie ta sztuka wystawiona po raz pierwszy w ciągu bieżącego tygodnia.

„Hodowca drobiu". Wybornego tego miesięcznika, poświęconego hodowli, zapobieganiu i leczeniu chorób drobiu, gołębi, ptactwa ozdobnego i śpiewającego, królików i innych mniejszych zwierząt domowych, ukazał się już numer czwarty i zawiera cały szereg fachowo napisanych artykułów oraz liczne ilustracje w tekście. Redaktorem czasopisma jest prof. dr. J. Szpilman.

Nowy dyrektor teatru.

(Debata w radzie miejskiej).

Lwów 10 kwietnia.

Od niepamiętnych czasów — jak twierdzą starzy bywalcy na posiedzeniach rady — nie było takiego natłoku na galerjach sali ratusza; od dawna między rajcami lwiego grodu nie było widać takiego zainteresowania, nawet przy sprawach wielkiej dla miasta i jego mieszkańców wagi, jak na posiedzeniu wczorajszem, kiedy szło o wydzierżawienie nowego teatru lwowskiego, a raczej o osobę dyrektora. Znać było to po fizjonomiach ojców miasta, że Melpomena stanęła do rozprawy z Minerwą, która to bogini, jak dotąd, z mniejszem, lub większem powodzeniem w sali ratusza rządziła... Komplet 88 radnych.

Otwierając posiedzenie pod takim nastrojem rady, — zaprosił p. prezydent dr. Małachowski, jakby dla ochłodzenia zapału przed debatą teatralną, radę miejską na posiedzenie Towarz. politechnicznego, gdzie w środę demonstrowany ma być nowy sposób wyrobu lodu, co jest rzeczą wielkiej wagi, ze względu na budowę nowej rzeźni we Lwowie.

Z porządku dziennego referował dr. Ciesielski sprawę ofert na dzierżawę teatru. Jak wiadomo, wpłynęło ich trzy; pod rozpatrzenie komisji teatralnej przyszły dwie, mianowicie pp. Ludwika Hellera i Tadeusza Pawlikowskiego. Z referatu, przedstawionego przez dr. Ciesielskiego, według wypośrodkowania cyfrowego wypadałoby, że materjalnie oferta p. Pawlikowskiego jest korzystniejszą dla gminy od oferty p. Hellera, cyfrowo mianowiwskim dra Aleksandra Marjańskiego, za p. Hellerem dra Edwarda Liliena.

Jako mowca jeneralny mniejszości p. Lilien, krytykuje przedewszystkiem cyfrową stronę referenta większości komisji, przedstawiając, że cyfry, względnie dochody ofiarowane przez p. Pawlikowskiego, są iluzoryczne do pewnego stopnia. Jest zdania, że p. Pawlikowski będzie prowadził teatr w sposób wielkopański, zatem o dochodzie tam mowy nie będzie, podczas gdy p. Heller, znany z dobrej administracji, zapewni gminie dochód preliminowany. Wskazuje na wyższą wartość ofiarowanej przez p. Hellera bibljoteki i garderoby, a takiegoż zaofiarowania p. Pawlikowskiego. Podnosi, że p. Heller podniósł scenę lwowską, a zaznacza, że p. Pawlikowski przez ostatnie dwa lata scenę krakowską zaniedbał. Zwraca uwagę na niebywałą agitację za p. Pawlikowskim, do której wciągnięto najrozmaitsze sfery społeczne. W końcu oświadcza się imieniem swych mocodawców za p. Ludwikiem Hellerem. (Sykania na galerji).

Generalny mowca większości komisji p. dr. Marjański, w swem przemówieniu podniósł, że mając dwu kandydatów, jak obecnie, nie należy się kierować innymi motywami, jak jedynie względem na dobro sceny i sztuki narodowej. Pawlikowski wprowadził w Krakowie nowy kult, podniósł wysoko zamiłowanie do prawdziwej sztuki. Mowca co do osoby kandydata, za którym przemawia, informował się w Krakowie i tam mu przedstawiono p. Pawlikowskiego, jako wyjątkowego człowieka i jego tedy z cały spokojem radzie do przyjęcia zaleca. Następnie co się tyczy wywodów cyfrowych, to jako przewodniczący komisji finansowej, obstaje przy tem, że oferta p. Pawlikowskiego nawet i pod tym względem jest dla gminy korzystniejszą, a w każdym razie nie gorszą od oferty p. Hellera. Czy więc rada stanie na stanowisku finansowym czy artystycznem, odniesie korzyść oczywistą, a więc zaleca przyjęcie oferty p. Pawlikowskiego. (Huczny oklask z galerji).

Zanim zabrał ostatni głos referent dr. Ciesielski, stała się rzecz rzadka: przemówił w sprawie teatralnej — p. Rewakowicz, zastrzegając się, jakoby jego organ „Kurjer lwowski", brał udział w agitacji za p. Pawlikowskim, a tem mniej jeszcze, aby to się działo w porozumieniu z rodziną marszałka Badeniego (jak się wyraził w swej mowie p. dr. Lilien).

P. Heppe postawił wniosek o imienne jawne głosowanie. Sprzeciwił się temu wnioskowi p. Jonasz, który żądał głosowania kartkami. Utrzymał się wniosek p. Heppego, zatem zarządził prezydent głosowanie jawne imienne.

W imiennem tem głosowaniu otrzymał p. Pawlikowski 55, p. Heller 31 głosów.

Za p. Pawlikowskim głosowali:

Dr. Byk Emil, dr. Ciesielski Teofil, dr. Ćwikliński Ludwik, Drexler Ignacy, Dzikowski Alfred, Dzieślewski Roman, dr. Dziwiński Placyd, Friedrich Edward, Fried Ignacy, Gaberle Emil, dr. Głąbiński Stanisław, dr. Goldman Bernard, Gołąb Andrzej, Grabiński Wacław, Gross Ferdynand, Gryglaszewski Jan, dr. Gryziecki Feliks, Heppe Edward, Ihnatowicz Jan, Janowski Józef, Klein Robert, Lang Justyn, ks. Lenkiewicz Zygmunt, dr. Lisiewicz Aleksander, dr. Loewenstein Natan, Łukawski Wojciech, Markiewicz Stanisław, dr. Marjański Aleksander, Majerski Stanisław, Michalski Michał, Mikuliński Bolesław, Mozer Franciszek, Mokrzycki Antoni, Najsarek Tomasz, Neuman Józef, dr. Pisek Wilhelm, Przybylski Karol, Podłowski Adolf, Rawski Wincenty, dr. Radziszewski Bronisław, Rewakowicz Henryk, Riedl Edmund, Romanowicz Tadeusz, Roszkowski Gustaw, dr. Rucker Jan, dr. Rydygier Ludwik, Schayer Karol, Stachiewicz Wład.,

go musiał, mieszczą się jednak i łagodzące ją momenty. Oto odchodzi on w całej pełni uznania, a uznania bardzo poważnego, bo wypowiedzianego przez komisję artystyczną, przez komisję sejmową szkolną, a w rezultacie, przez sejm cały. Ma on za sobą bardzo liczne grono prawdziwych amatorów i lubowników teatru, którzy działalność jego we wdzięcznej zachowają pamięci, którzy dziś serdecznie z nim współczują. Mamy jednak nadzieję, że jego żelazna organizacja, jego energia, jego wytrwałość i wiara w swe siły zwycięży, że sukcesami swymi potwierdzi opinię tych, którzy go wysoko cenią. Ani na chwilę nie wątpimy, że ujrzymy go jeszcze — może w bardzo niedaleko sięgającej przyszłości — w szeregach poważnych pracowników sceny.

Na dziś sprawę teatru uważamy za zakończoną. Dyrektorem teatru nowego został p. Pawlikowski i to przyjąć należy jako fakt dokonany. Możemy go zapewnić, że znajdzie w nas ludzi, którzy bezstronnie i sumiennie działalność jego oceniać będą. Po nad interes bowiem osób, stawiamy interes instytucji, która w życiu naszem ma pewną wagę i znaczenie. Wyrażamy również nadzieję, że niesmaczna walka — której byliśmy świadkami — nareszcie ustanie!

Zgromadzenie socjalistyczne.

Lwowska partja socjalnych demokratów zwołała na onegdaj wieczór do wielkiej sali po galic. Towarz. muzycznem w gmachu Skarbkowskim zgromadzenie ludowe. Wzięło w niem udział około 300 ludzi, a przewodniczącym wybrano tow. Lisiewicza.

Pierwszy mowca tow. Żelaszkiewicz wzywał zebranych, by jak najbardziej agitowali za rozszerzeniem krakowskiego „Naprzodu", domagając się wszędzie tej gazety, przez coby zwiększały się fundusze na wydawnictwo.

Następnie poseł Kozakiewicz bardzo namiętnie i gwałtownie domagał się powszechnego, tajnego prawa wyborczego do sejmu. Jak zawsze, tak i wczoraj rzucał się na szlachtę, nie szczędząc obelg na hr. Badeniego i Dawida Abrahamowicza. Trzeci mowca tow. Hankiewicz omawiał *lex Hupka*, a także i on domagał się powszechnego tajnego głosowania dla ludu. W tym duchu przemawiali także tow. Mięsowicz i Przyjemski, wzywając warstwy robocze do upominania się o swe prawa obywatelskie.

Starym, już utartym zwyczajem byłby cały tłum ze zgromadzenia ruszył pod gmach wydziału krajowego, gdyby tow. Żelaszkiewicz nie był przestrzegł, że wszystkie ulice, wiodące pod gmach sejmowy, wojskiem i policją zamknięte.

Ale trzeba było jakoś pokazać całemu Lwowu, że socjaliści mieli zgromadzenie, trzeba było urządzić jakąś „szopkę". Z pieśnią „Czerwony sztandar" na ustach, ruszył przeto tłum ulicą Teatralną na Rynek, który okrążył wokoło, poczem ulicą Akademicką poszli socjaliści pod redakcję „Słowa Polskiego". Tam wznieśli kilkanaście okrzyków „Vivat", lub „Pereat" naprzemian, czy na cześć swego organu, lub posłów sejmowych w opozycji, czy na pohybel Stańczykom i Hupce, pod batutą jakiegoś socjalistycznego trybuna — i odśpiewali swoją pieśń.

Nie oszczędzono też i sąsiedniej redakcji „Ruchu katolickiego", gdzie wytłuczono kilkanaście szyb. Najgorzej jednak na tem wyszli mieszkańcy parterowi w tym domu, bo tam najwięcej szyb poszło, choć w tych ubikacjach redakcja się nie mieści.

Szopka się stała — wszyscy zadowoleni — tłum począł się nieco rozchodzić. Mała tylko garstka nie była jeszcze zadowoloną i ruszyła z pod „Słowa" ulicą Akademicką, Kopernika, Szajnochy, aż na ulicę Sykstuską, chcąc boczzwolnienia zupełnego urlopnika od ćwiczeń wojskowych,

4. ażeby obowiązani czy to do popisu, czy do służby wojskowych lub ćwiczeń, którzy zamierzają na stałe lub pewien okres czasu zamieszkać poza granicami państwa, byli wolnymi od obowiązków stawiennictwa za złożeniem przyrzeczenia, że się stawią na wypadek mobilizacji,

5. aby urlopnikom biednym, którzy odbyli 2 lub 3 letnią służbę wojskową, dawano w chwili urlopowania stare mundury wojskowe, zamiast je sprzedawać za bezcen przekupniom".

Wniosek odesłano do komisji administracyjnej.

Następnie rozpoczęto dalszą dyskusję nad sprawozdaniem **komisji szkolnej** o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich w roku 1898 9.

P. Bobrzyński odpiera zarzut p. Okuniewskiego co do niedokładnej statystyki szkolnej o dzieciach narodowości ruskiej. Kwestje narodowościowe w szkole unormowane są ustawą z r. 1867, o języku zaś wykładowym w danej szkole decyduje reprezentacja gminy. Gdyby rada szkolna zaczęła wchodzić w kwestje narodowościowe, to potęgowałaby tylko niepotrzebnie agitacje. W naszym kraju tak ścisłej granicy między Polakami i Rusinami, jak np. między Włochami i Słowianami na południu — nie ma i być nie może, u nas zresztą miesza się z narodowością obrządek. Jakie wreszcie byłoby położenie nauczyciela w takiej nowej statystycznej roli? (Słusznie! Brawo!).

Tylko te naturalne i słuszne powody skłaniają radę szkolną do unikania zupełnie zbędnej ze stanowiska pedagogicznego statystyki. Że na punkcie szkół ruskich rada szk. nie kieruje się żadnem uprzedzeniem, najlepszy dowód w tem, że w ubiegłym roku liczba szkół ruskich zwiększyła się o całą setkę. Co do poruszonej przez p. Okuniewskiego kwestji oddzielenia szkół i zniesienia dzisiejszego utrakwizmu, to sądzi, że na tem najgorzejby wyszli Rusini. Najpierw trzebaby podwójnej ilości szkół, większości i mniejszości, a więc budżet wzrósłby w dwójnasób, następnie zaś jest rzeczą więcej niż prawdopodobną, że znaczna część rodziców ruskich, gdyby z ruskich szkół usunięto język polski, posyłałaby swe dzieci do szkół polskich. Ludność bowiem nasza ma żywe poczucie potrzeby znajomości obu języków.

Skrytykował postępowanie delegatów Tow. szkoły ludowej za lustrację szkół w powiecie lwowskim; nazwał to krokiem niedorzecznym i zapewnił — ku wielkiej uciesze p. Okuniewskiego — że to się więcej nie powtórzy. (Sądzimy, że ten *passus* mowy był zupełnie zbyteczny. *Przyp. spr.*) Z kolei omawiał szeroko system nauki w szkołach i pracę nauczycieli. Co do szkółek rolniczych z kierunkiem wybitnie praktycznym, to podnosi, że niestety nie cieszą się one zbytnią sympatją ludności wiejskiej, która ego rodzaju nauki uzupełniającej nie chce.

Co się tyczy poruszonej przez p. Soleskiego kwestji podręczników, to wiele o tem daloby się powiedzieć. P. Soleski popełnia jednak ten błąd, że w krytyce potęguje się, i to, co w początku jego mowy było szare, w środku mowy jest ciemne, a w końcu czarne. (Wesołość.) I tak o podręcznikach mówił na początku, że mają one braki, w środku, że są złe, a na końcu, że do niczego. (Wesołość.)

P. Bobrzyński sądzi, że nasze podręczniki nie są wolne od braków, ale, że mają i wielkie zalety, zresztą każdy może próbować ułożyć lepsze podręczniki. Mowca odczytuje cały szereg tytułów, które świadczą, że treść podręczników układana jest z wielką starannością i troskliwością. Dlatego, jak również ze względu na ubóstwo ludności, jest przeciwny proponowanej

przez p. Soleskiego rewizji. Co do cen książek, to przy mowie o jej zniżeniu, trzeba pamiętać, że jedna czwarta część nakładu rozdawaną bywa darmo. W każdym razie sprawie tej rada szkolna poświęci baczną uwagę.

P. Stojałowski zarzuca, że szkoła wychowuje dzieci na dobrych obywateli państwa, przywiązanych do dynastji. Ten zarzut przyjmuje mowca jako uznanie, — jako uznanie też przyjmuje zarzut drugi, że rada szkolna trzyma szkoły w karbach. Tak jest! Rada szkolna potrafi utrzymać wszelkie niewłaściwe zakusy zdala od szkoły. (Oklaski i brawa).

P. Stojałowski polemizował głównie z p. Michałowskim, który jest, zdaniem p. Stojałowskiego, „zbyt drażliwym" w dyskusji.

P. Soleski odpowiedział na uwagi p. Bobrzyńskiego o podręcznikach. Były one tak fachowej natury, że szerszego ogółu zainteresować nie mogą. Dalej domagał się zniżenia cen książek, gdyż i tu wyjaśnienia wiceprezydenta rady szkolnej krajowej go nie zadowolniły.

P. Czartoryski odpowiadał kolejno na wszystkie zarzuty, podnosząc, że komisja szkolna sama widzi wiele jeszcze braków w ustroju szkolnym i pragnie ich usunięcia, ale stać się to może tylko w drodze powolnych reform.

Po wyjaśnieniu osobistego charakteru uchwalono wnioski komisji. Rezolucję p. Okuniewskiego, ażeby prowadzono statystykę osobną dzieci „narodowości polskiej, ruskiej i żydowskiej" (*sic*) poparł p. Stojałowski. Po przemówieniu p. Czartoryskiego, który zastrzegł się przeciw tworzeniu narodowości żydowskiej, rezolucję p. Okuniewskiego odrzucono. Rezolucja p. Milana w sprawie energiczniejszego wykonywania przymusu nauki uzupełniającej — została uchwaloną.

W sprawie wniosku p. Wójcika, ażeby szkoła polska w Białej przyszła jak najszybciej na etat krajowy zabrał głos p. Stojałowski, wyrażając życzenie, aby rada szkolna krajowa zmusiła m. Białę do przyjęcia szkoły na etat miejski.

P. Pilat stwierdza, że sprawa ta była już traktowana kilkakrotnie w sejmie i ma już swoją historję, która wymaga obszernego traktowania. Wnosi więc o przydzielenie wniosku Wójcika, jako osobnego wniosku, do komisji szkolnej, z poleceniem, aby zdała sprawę na jednem z najbliższych posiedzeń. Wniosek p. Pilata uchwalono.

Następnie uchwalono wnioski komisji budżetowej co do preliminarza krajowego **funduszu szkolnego** (spr. p. Kozłowski). Do rubryki VII funduszu kraj. wstawioną będzie na ten cel i na pokrycie niedoboru kwota 5,806.300 kor.

W myśl wniosku kom. budżetowej (p. Scipio), uchwalono upoważnić wydział krajowy do

Wiadomości osobiste. P. Albert Wilczyński sympatyczny i ogólnie szanowany autor tak popularnych szego czasu „Kłopotów starego komendanta", leży od paru tygodni obłożnie chory. Dzięki jednak troskliwej opiece lekarskiej dra Sztembarta, naczelnego lekarza kasy chorych, jest wszelka nadzieja, że p. Wilczyński, mimo podeszłego wieku, do zdrowia powróci.

Mianowania. Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego, Wawrzyńca Pajora, w Krakowie, starszym kontrolorem pocztowym we Lwowie, a zarządcę pocztowego, Józefa Czerniewicza, w Śniatynie, starszym zarządcą pocztowym w Podwołoczyskach. — Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady poczmistrzów: w Muszynie Adamowi Komorowskiemu, poczmistrzowi z Zakopanego 2; w Słotwinie obok Brzeska, Wincentemu Piekarczykowi, ekspedytorowi pocztowemu; w Chabówce na dworcu kolei, Franciszkowi Jagłarzowi, poczmistrzowi z Rabki; w Tarnowie 3 Władysławowi Skopowskiemu, ekspedjentowi pocztowemu z Horyńca; w Brzostku Ludwikowi Tarnowskiemu, ekspedytorowi pocztowemu; w Birczy Adolfowi Bieniedzkiemu, ekspedytorowi pocztowemu; w Dolinach Dymitrowi Wawrykowi, ekspedjentowi pocztowemu obok Sokala.

Ekspedjentów pocztowych: w Skowiatynie Emiljanowi Lipińskiemu, nauczycielowi ludowemu; w Rzuchanej Wandzie Dąbrowskiej, ekspedjentce z Mrówli; w Matyjowcach na dworcu kolei Emilowi Burgelowi, naczelnikowi stacji; w Petrance Henie Dawid, ekspedjentce z Suchodołu; w Siedlcach Helenie Zielińskiej, ekspedjentce z Wietrzychowic; w Białogórze (Weissenberg) Stanisławowi Wierzejskiemu, ekspedjentowi z Mużyłowic; w Niegowcach Stanisławowi Ziębie, emerytowanemu komendantowi posterunku żandarmerji; w Markowcach na dworcu kolei Judzie Freundowi, naczelnikowi stacji; w Denysowie na dworcu kolei, Tadeuszowi Podgórskiemu, naczelnikowi stacji; w Sichowie na dworcu Adamowi Raczyńskiemu, naczelnikowi stacji; w Trzcinicy na dworcu kolei Andrzejowi Kuzykowi, naczelnikowi stacji; w Krecbowie Bronisławowi Grochowalskiemu; w Germakówce na dworcu kolei Adolfowi Reizesowi, naczelnikowi stacji; w Hołoniu Karolowi Białeckiemu; w Woli łużańskiej na dworcu kole Wacławowi Krzyszkowskiemu, naczelnikowi stacji; w Tartarowie Julji Zającowej, ekspedytorce z Jabłonicy; w Uściu solnem Gustawowi Doerflerowi, ekspedjentowi z Łabowej; w Kołędzianach Emanuelowi Dültzowi, emerytowanemu kapitanowi; w Babicach obok Chrzanowa Adolfowi Obstowi, emerytowanemu leśniczemu; w Wolczkowcach Djonizemu Hrycynie, ekspedytorowi pocztowemu; w Macoszynie na dworcu kolei Władysławowi Janowskiemu, kierownikowi stacji; w Ptaszkowej Juljanowi Rybczyńskiemu, naczelnikowi stacji; w Nowosielcach Gniewosz Aleksandrowi Hofstädterowi; w Koszyłowcach Janowi Stasiowowi; we Lwowie 13 Amalji Kossowskiej, ekspedjentce z Niegowiec; w Worochcie

cie o 13.100 koron więcej. Tyle co do strony materjalnej; co się tyczy moralnej, referent nie ubliżając niczem zasługom p. Hellera pod względem dobrego prowadzenia sceny, oświadcza się przeciw przyjęciu jego oferty. (Podczas przemówienia referenta, galerja kilkakrotnie wybucha głośnem: „brawo!") Dr. Ciesielski przedstawia p. Hellera, jako doskonałego administratora, mimo to oświadcza, iż on nie daje gwarancji utrzymania sceny na tej wysokości, na jakiejby ją miasto mieć chciało. Przechodząc do omówienia kandydatury p. Pawlikowskiego, zaznacza, że jestto człowiek, nie potrzebujący liczyć na zyski, a prowadzeniem teatru krakowskiego dał dowód, że potrafi stworzyć teatr doborowy. (Podczas odczytywania przez referenta wyciągów z broszur, charakteryzujących osoby obu kandydatów, posypały się takie oklaski z galerji, że prezydent zagroził opróżnieniem jej). Dr. Ciesielski zakończył referat swój zaleceniem przyjęcia oferty p. Pawlikowskiego i oddania mu dzierżawy teatru na lat sześć, na warunkach podanych w ofercie.

Po skończonem przemówieniu dra Ciesielskiego, odczytał sekretarz rady dr. Dziubiński pismo Koła literackiego, wystosowane do rady, z prośbą oddaniu dyrekcji teatru p. Pawlikowskiemu.

Prezydent, przed rozpoczęciem dyskusji, zwraca się do radnych z prośbą, aby ze względu na ważność sprawy, jak najkrócej przemawiać się starali.

Dr. Starczewski wnosi wybór dwu mowców jeneralnych. Wniosek ten na razie się nie utrzymał; imieniem więc mniejszości komisji zabrał głos prof. Rawer za kandydaturą p. Ludwika Hellera. Pomija stronę materjalną ofert, bo to są tylko rachunki prawdopodobieństwa. Rękojmię daje mu ten, kto rozumniej gospodarować potrafi. Co się tyczy kultu w teatrze krakowskim, nie widzi mowca w tem zasługi p. Pawlikowskiego; złożyło się na to wiele innych czynników, jak nowy gmach, nowa kurtyna i dobrana, iskrą bożą obdarzona, drużyna artystyczna. Hellera znamy, widzimy jego pracę, a nie mamy pewności, czy straciwszy dobre, zyskamy coś lepszego. Nie ma pretensji nikogo przekonywać, wie o tem, że każdy ma pod tym względem wyrobione zdanie i prosi, aby każdy głosował tak, jak mu przekonanie jego podyktuje. Na tem skończył mowę swą krótką a dobitną p. Rawer.

Następnie czterdziestu ośmiu głosami przyjęto wniosek dra Starczewskiego. Do głosu zapisani byli za p. Pawlikowskim: pp. dr. Weigel, Rawski, dr. Szpilman, dr. Marjański, dr. Ćwikliński, wiceprezydent Michalski: za p. Hellerem: pp. Jonasz, Majer i dr. Lilien; mowcami jeneralnymi wybrano: za p. Pawliko-

ks. Słopczyński Jan, dr. Stroynowski Edward, Schirmer Józef, dr. Szpilman Józef, ks. Teodorowicz Józef, Walichiewicz Michał, dr. Weigel Józef.

Za p. Hellerem: panowie Baczewski, Bardasz, Basch, Beiser, Bielański, Blumenfeld, hr. Borkowski, dr. Caro, I. Ciuchciński, dr. Dulęba, Gubrynowicz, dr. Holzer, Janowicz, Jankowski, Jonasz, Krach, Kuźniewicz, Lerski, dr. Lilien, dr. Mahl, Mayer, ks. Olszewski, Piepes-Poratyński, Płatowski, Rawer, Reiss, Soleski, Sprecher, dr. Starczewski, Szwejkowski, Thulie. Dr. Małecki wstrzymał się od głosowania.

Kiedy wotum swe dał p. prof. Thulie za p. Hellerem, powstała na galerjach ratusza taka dzika wrzawa, że prezydent dzwonił przez parę minut, zanim zdołał uspokoić wzburzone umysły. Taka sama wrzawa i burza oklasków wybuchła po ogłoszeniu rezultatu głosowania, kiedy prezydent oznajmił, że dyrektorem nowego teatru będzie p. Tadeusz Pawlikowski.

Posiedzenie skończyło się o pół do 10tej wieczorem.

Załatwiona sprawa.

Lwów 10 kwietnia.

Głos nasz nie pozostał głosem wołającego na puszczy: rada miejska nadspodziewanie szybko załatwiła sprawę zamianowania dyrektora nowego teatru, a został nim większością 24 głosów p. Tadeusz Pawlikowski. Wierni zdaniu przez nas wypowiedzianemu, przyjmujemy do wiadomości ten rezultat w przekonaniu, że jest on wypływem wolnej woli, swobodnego przekonania i głębokiego przeświadczenia głosujących. Wierzymy nawet w to, że ci, którzy dopiero w ostatniej chwili zmienili swoje zdanie, uczynili to pod wpływem wywodów jeneralnych mowców i sprawozdawców, którzy podnosili zalety obu ofert.

Że rezultat głosowania musi być dla p. Hellera przykrym, że napawać go musi goryczą — to rzecz naturalna. Wszak każdy człowiek pracy boleśnie musi być dotknięty, gdy jego najlepsze chęci nie zostają zrozumiane i ocenione, a p. Heller — możemy to sumiennie zaświadczyć — jest człowiekiem, który pracował i pracuje jak mało ludzi.

Oddał on się pracy nad teatrem z całym zapałem młodości, z zasobem wszystkich sił, pracował wśród najtrudniejszych warunków — i finansowych i moralnych. Ciężka to była praca. W pierwszych latach krewki jego temperament nie raz go unosił i przysparzał mu trudności, później, gdy nabył doświadczenia, stał się dyrektorem teatru, któremu nawet zaciekły przeciwnik doskonałych kwalifikacyj nie odmówi.

W goryczy, jaką wynik głosowania przejąć

kiem przynajmniej dostać się pod gmach sejmowy. Lecz tutaj, u wylotu ulicy Kościuszk[i] zagrodziła demonstrantom drogę kompania wojska, a policjanci wnet i tych ostatnich rozbitkó[w] rozpędzili.

Z komisyj sejmowych.

Lwów 10 kwietnia.

Wczoraj odbyła kom. budżetowa posiedzeni[e] i załatwiła na podstawie opracowanego przez [p.] Goldmana referatu, zamknięcie rachunków fun[duszu] krajowego za rok 1898, udzielając wy[działowi] krajowemu i radzie szkolnej kra[jowej] absolutorjum z tych rachunków.

* * *

Komisja gminna załatwiła na onegdajszem posiedzeniu, na podstawie referatu p. Hupk[i] projekt statutu miasta Lwowa.

* * *

W komisji bankowej przeprowadzon[o] onegdaj jeneralną dyskusję nad sprawozdanie[m] wydziału krajowego o gal. Kasie oszczędności w[e] Lwowie. Referat w tym przedmiocie objął [p.] Binder.

SEJM.

9 posiedzenie 5 sesji VII. perjodu.

Lwów 10 kwietnia.

Początek posiedzenia o godzinie 10 m. [3]. Po odczytaniu spisu petycyj, uchwalono ustaw[ę] zezwalającą reprezentacji powiatowej w Wi[e]liczce na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 60.00[0] koron.

P. Milan motywował swój wniosek w sp[ra]wie **ulg dla żołnierzy** rezerwy i obrony kr[a]jowej. Wnioski te bardzo sprawiedliwe i słuszn[e], które powinne wywołać żywe zainteresowani[e], opiewają:

„Wzywa się rząd:

1. Aby rekruci, rezerwiści i landwerzy[ści] otrzymali zupełne odszkodowanie i zwrot k[o]sztów za podróże do odbycia przepisanej służ[by] wojskowej i z powrotem do domu, we wszys[t]kich wypadkach stawiennictwa,

2. aby wszelkie szkody materjalne, jakie p[o]nosi wojskowy przez to, jeżeli się nie z własn[ej] winy podczas służby wojskowej nabawi choro[by] lub kalectwa były jemu względnie jego rodzin[ie] ze skarbu wojskowego w zupełności wynagr[o]dzone,

3. ażeby wszyscy obowiązani do służ[by] wojskowej synowie rolników byli na czas żn[iw] zwalniani od służby, a do ćwiczeń wojskowyc[h] aby byli powoływani tylko w czasie wolnym [od] zasiewów i żniw. Osobliwie ciężkie stosunki g[o]spodarskie czy rodzinne, ażeby wystarczały

wstawienia na r. 1900 kwoty 2.000 kor., a na 9 lat dalszych po 3.000 koron, jako zapomogę dla m. Kolbuszowej, na opłatę procentów od pożyczki, mającej się zaciągnąć, celem dopomożenia **pogorzelcom** tego miasta.

W myśl wniosków wydziału kraj. (ref. p. Wereszczyński), udzielono radom powiatowym w Horodence i Nowym Targu, tudzież gminie w Mizuniu koncesji do pobierania opłat **mytniczych**.

Nastąpiło sprawozdanie komisji bankowej o działalności wydziału kraj. przy wykonywaniu patronatu **spółek oszczędności i pożyczek** w r. 1899. Komisja przez usta swego sprawozdawcy p. Skałkowskiego, przedstawia następujące wnioski:

1) Sprawozdanie o działalności wydziału kraj. w sprawie zakładania spółek oszczędności i pożyczek w r. 1899 przyjmuje się z uznaniem do wiadomości.

2) Poleca się wydziałowi kraj. przeprowadzić rokowania z rządem, celem wyjednania wydatnego zasiłku ze skarbu państwa na koszta zakładania spółek oszczędności i pożyczek, tudzież kontrolowania ich działalności.

3) Do dyspozycji wydziału kraj. wstawia się na r. 1900 kwotę 43.400 na koszta utrzymania biura patronatu spółek oszczędności i pożyczek, na urządzenie praktycznych kursów dla ich funkcjonarjuszy, tudzież na koszta zakładania i lustracji spółek.

4) Poleca się wydziałowi kraj., aby, udzielając spółkom pożyczki z funduszu na ten cel utworzonego, żądał zeznania skryptu dłużnego w formie aktu notarjalnego.

P. Sękowski, zabierając głos w dyskusji nad tą sprawą, oświadczył, że jakkolwiek uznaje w całej pełni pożyteczność i doniosłe znaczenie kas Reiffeisenowskich, to mimo to sądzi, iż przy zakładaniu takich kas trzeba się trzymać pewnej krytycznej metody. I tak: Kasy takie powinne się przedewszystkiem tylko tam zakładać, gdzie tego zachodzi istotna potrzeba, a więc tam, gdzie taka kasa może powstać z wkładek oszczędności i gdzieby byli odpowiedni ludzie, którzy takie kasy dobrze prowadzili i dobrą nad niemi wykonywali kontrolę. P. Sękowski zakończył swoją oklaskami przyjętą mowę rezolucją, aby nad kasami gminnemi wykonywano w ogóle lepszą i ściślejszą kontrolę.

W tej samej sprawie przemawiał jeszcze p. Wachnianin. Mowca wyrażał się z najwyższem uznaniem o działalności wydz. krajowego i sejmu około zakładania kas Reiffeisenowskich. Dzieło to przyszło do skutku bez współudziału rozmaitych reformatorów, (w tem miejscu rzucił mowca wzrokiem na siedzącego niedaleko... ks. Stojałowskiego, a może się tylko tak sprawozdawcy wydawało...) narzucających się ludowi z opiekuńczemi teorjami. Mowca sądzi, że działalność kraju co do zakładania kas Reiffeisenowskich powinien rząd poprzeć znaczną i rychłą subwencją.

Sprawozdawca p. Skałkowski w kilku słowach wyjaśnił podniesione przez p. Sękowskiego wątpliwości, poczem wnioski zostały przyjęte, wraz z rezolucją p. Sękowskiego.

Marszałek: Z powodu spóźnionej pory mam zamiar zamknąć posiedzenie.

Pp. sekretarze odczytują wnioski i interpelacje.

Koniec posiedzenia o godz. 3 m. 45.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się we środę o godz. 10 rano.

Kronika sejmowa.

Wnioski i interpalacje. P. Potoczek wnosi o utworzenie włości rentowych.

Interpelacje wnieśli: pp. Wójcik w sprawie sprzedaży lasów niepołomickich, Warzecha 1. w sprawie wojskowych ćwiczeń w czerwcu i 2. w sprawie polepszenia bytu organistom, p. Krzysztofowicz w sprawie szkód zrządzonych przez spławianie drzewa Czeremoszem. p. Krempa 1. o napad porucznika Raczyńskiego na Hillicha i 2. w sprawie niezatwierdzenia wyboru zwierzchności gminnej w Brzezinie, p. Data w sprawie monopolu wódczanego i w sprawie lasów niepołomickich, p. Milan w sprawie budowy drogi Kęty-Desznica. wreszcie p. Bednarski wniósł interpelację do wydziału krajowego w sprawie projektów budowy kolei łączących Galicję z Węgrami na Spiżu.

Klub demokratyczny na posiedzeniu z dnia 8 kwietnia br. omawiał przedstawiony przez sejmową komisją szkolną wniosek zdążający do zaprowadzenia nowej kategorji wyższych szkół wydziałowych.

Po przeprowadzonej nad tą sprawą dyskusji klub — wobec rozmaitych głosów dziennikarskich — opierając się na swej uchwale z r. 1897, umieszczonej wówczas w „Słowie polskiem“, według której dziennik ten nie był organem klubu demokratycznego — postanowił zaznaczyć ponownie, że „Słowo polskie“ i obecnie organem klubu tego nie jest.

Propozycje wydz. krajowego. Wydział krajowy, z powodu uzupełniającego wyboru 6 członków i tyluż zastępców członków **komisji apelacyjnej** dla podatku osobisto-dochodowego proponuje: 1. Z wielkiej własności: członkowie: dr. Hupka Jan, hr. Stadnicki Stanisław; zastępca: Larysz-Niedzielski. 2. Z miast i izb handlowych: Członek: Piepes-Poratyński Jakób; zastępca: Schwarz Henryk. 3. Z małej własności: zastępca: dr. Sołowij Tadeusz. 4. Z całego sejmu: członkowie: Abrahamowicz Dawid, hr. Gołuchowski Adam, Męciński Józef; zastępcy: dr. Czaykowski Władysław, Sękowski Stefan, Torosiewicz Mikołaj. Wybrano ich.

W sprawie wyboru sześciu członków i pięciu zastępców członków **komisji krajowej** powszechnego podatku zarobkowego, stawia propozycję następującą: 1. Z kurji wielkiej własności: członek komisji: Sapieha Władysław. 2. Z miast i izb handlowych: członkowie: Ciuchciński Stanisław. Zieleniewski Edmund; zastępca: Rudnicki Józef. 3. Z małej własności: członek: dr. Fedak Stefan: zastępcy: Lewiński Jan, Kułaczkowski Jarosław. 4. Z całego sejmu: członkowie: Czecz Karol, dr. Kraiński Wincenty: zastępcy: br. Brunicki Adolf, Schayer Karol.

Wiadomość podana przez „Słowo polskie“ o sprawie referatu w komisji reformy wyborczej jest z gruntu mylną i tendencyjnie — kłamliwą. Największą zaś jest nieprawdą, że p. Kozłowski objął referat komisyjny.

Wrześniowa sesja. Lwowski korespondent „Nowej Reformy“ donosi temu pismu, iż w kołach półurzędowych twierdzą, jakoby wiadomość podana przez „Dziennik Polski“, iż rząd zamierza zwołać na wrzesień sejm i przedłożyć mu projekt wprowadzenia krajowego dodatku do państwowego podatku państwowego od wódki, była całkiem bezpodstawną.

Wobec tego jeszcze raz możemy stwierdzić, iż prezydent gabinetu Koerber nie dalej jak przed kilku dniami zapewniał bawiącego chwilowo w Wiedniu jednego z wybitniejszych posłów sejmowych i do rady państwa, że sejm zostanie w tym celu w ciągu r. b. zwołany i upoważnił go do zawiadomienia o tem kolegów sejmowych, co też poseł ów uczynił, a nawet kwestję tę omawiano w sejmowej komisji budżetowej.

Widocznem jest zatem, że powyższa wiadomość nie zdołała jeszcze dojść do wiadomości tych kół półurzędowych, z których lwowski korespondent „Nowej Reformy“ swoje informacje czerpie.

Nadużycie broni.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu wnieśli p. Krempa, Soleski i piętnastu posłów interpelację do komisarza rządowego w znanej sprawie porębania p. Karola Hillicha, przez porucznika Wł. Raczyńskiego, w wielką sobotę 1899 r. Interpelacja opiewa:

„Dnia 1 kwietnia 1899 porąbał szablą porucznik Raczyński p. Karola Hillicha we Lwowie. w ten sposób, że zadał mu na głowie, czole i twarzy po nad okiem. wreszcie na ręce kilka ran, które zaprzysięgli lekarze uznali za ciężkie skaleczenie ciała. niebezpieczne dla zdrowia i życia p. Hillicha, a powodujące nieudolność jego do pracy więcej jak przez 20 dni. Spodziewać się tedy należało, że zbrodnia ta surowo będzie ukaraną przykładnie i, że bezbronnej ludności daną będzie powność, że za ogromne jej ofiary podatkowe, utrzymywana armja ma inne przeznaczenie, a nie rozbijanie obywateli. Stało się inaczej. Na skargę swoją uczynioną do kompetentnej władzy wojskowej otrzymał p. Hillich taką odpowiedź: „Zawiadamia się pana, że dochodzenia sądu wojskowego przeciw nadporucznikowi Władysławowi Raczyńskiemu stwierdziły, że zrobiony przezeń użytek z broni dnia 1 kwietnia 1899 w lokalu publicznym odpowiada postanowieniu § 114 lit. d. wojsk. ust. karnej, a więc za usprawiedliwiony uznanym być musiał. Wobec tego dalsze dochodzenia zostały zastanowione.“

A więc jak z tego wynika może wojskowy bezkarnie pociąć szablą człowieka bezbronnego, byleby potrafił zasłonić się względami na jakieś tam postanowienia honorowego kodeksu wojskowego. Pokaleczony nie ma nawet możności dochodzenia swej krzywdy niewątpliwej.

Kiedyż nareszcie c. k. rząd przeprowadzi zmianę ustaw karnych wojskowych w tym duchu, aby one nie stały w sprzeczności z ustawami dla osób cywilnych i nie chroniły morderczych napadów? Kiedy nareszcie wzbronionem będzie wojskowym używać broni przeciw bezbronnej ludności?

Dola manipulantek pocztowych.

W sprawie doli manipulantek pocztowych i telegraficznych zasięgaliśmy informacji u starszych ich koleżanek i dowiedzieli się, iż pominąwszy inne powody, dlatego uwzględniono przy polepszaniu płac starsze, nie zaś początkujące dopiero w zawodzie manipulantki, ponieważ młode kobiety wstępując do poczty, już z góry nie mają zamiaru uważać służby tej, za stały zawód ich życia, lecz pojmują ją jako „złe konieczne“, daj Boże, aby jak najkrócej trwające. Chętnie porzucają naturalnie posadę, przy nadarzającej się sposobności, zwłaszcza gdy znajdą konkurenta o rękę. Praca ich wśród tych warunków nie może być wydatną i wartościową, gdy pocztę uważają za pewien rodzaj chwilowego przytułku. Dopiero ta część manipulantek, która utraciła nadzieję zmiany nazwiska i losu. zrasta się bardziej z swymi obowiązkami, a że ma za sobą nieco lat służby, godziwem, aby ułatwić im raczej, aniżeli młodszym koleżankom egzystencję. Naturalnym więc zbiegiem okoliczności, otrzymują starsze manipulantki polepszenie, dochodzące do 900 złr. rocznej płacy.

Setki, tysiące kandydatek wnosi podania o posady przy poczcie i otrzymuje odmowną odpowiedź dla braku posad. Ten silny popyt udowadnia, że nie tak źle ekspedytorkom, jak to one usiłują głosić. Jeśli czują się pokrzywdzone wobec starszych koleżanek, najlepiej niech idą na inne pole pracy, jakich mnóstwo stoi dla nich otworem, niech zbojkotują w ten sposób pocztę, skoro ta nie uznaje wartości ich jako sił roboczych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Bank rolniczy we Lwowie**. Lwów 10 kwietnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·— do 14·40, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 10·80 do 11·20, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 10·50 do 11·—, owies na termin 9·80 do 10·—; jęczmień pastewny 9·20 do 10·—, jęczmień brow. —·— do —·—; rzepak nowy 21·50 do 22·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 10·— do 10·50, groch do gotowania 13·— do 30·—; wyka 12·— do 14·—; bobik 10·40 do 11·—; hreczka —·— do —·—: kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 140·— do 176·—, koniczyna biała 100·— do 130·—, koniczyna szwedzka 140·— do 170·—; tymotka 56·— do 68·—.

Spirytus *paritas* Tarnopol 35·— 36·—, na termin 32·— do 33·60.

Usposobienie niezmienne.

— **Wiedeń** 10 kwietnia. Walne zgromadzenie „Wiener Bankvereinu“ uchwaliło dywidendę 16 zł. za akcję.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Alpine (Alpine Montan-Geselschafft) uchwaliło dywidendę 10 zł.

— **Wiedeń** 10 kwietnia. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 7 b. m.: Banknotów w obiegu: 1,298,216.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 3,237.000); rezerwa kruszcowa: 1,194,258.000 (więcej o 2,563.000); portfel wekslowy: 293,702.000 (więcej o 5,854·000); lombard papierów: 66.212.000 (więcej o 607.000); banknoty wolne od podatków: 221,174.000 (więcej o 6,593.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 10 kwietnia. (*Targ na woły*). Na wczorajszy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 4800 sztuk. W tem było z Galicji 959 sztuk, z Bukowiny 12 sztuk.

Przebieg targu oziębły.

Ceny spadły o koron —·50.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 57 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 258 sztuk po 50—61 koron., 289 sztuk po 62—66 k., 222 sztuk po 67—70 k., 62 sztuk po 71—74 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 50—64 k., krowy podtuczone po 50—60 k.; bydło chude dla masarzy po 36—44 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 10 kwietnia. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8·07 do 8·08, na maj-czerwiec od 8·06 do 8·07, na jesień od 8·19 do 8·20; żyto na wiosnę od 7·17 do 7·20, na maj-czerwiec od 7·15 do 7·17, na jesień od 7·23 do 7·24; kukurydza na maj-czerwiec od 5·69 do 5·70, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·79 do 5·80; owies na wiosnę od 5·55 do 5·57, na maj-czerwiec od 5·56 do 5·57, na jesień od 5·79 do 5·80; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·25 do 13·35; olej rzepakowy na kwiecień-maj od 33·50 do 34·50, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja z początku silna, przy końcu słabsza.

— **Budapeszt** 10 kwietnia. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 8·— do 8·01, na maj od 8·— do 8·01, na październik od 8·03 do 8·04; żyto na kwiecień od 6·88 do 6·90, na październik od 6·98 do 7·—; owies na kwiecień od 5·20 do 5·22, na październik od 5·48 do 5·50; kukurydza na maj od 5·43 do 5·45, na lipiec od 5·54 do 5·55; rzepak na sierpień od 12·90 do 13·—. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna dobra. Tendencja silna.

— **Wiedeń** 10 kwietnia (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 27·40 do —·—. Tendencja niezmieniona. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·80 do —·—.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Z sejmów.

Grac 10 kwietnia. Projekt ustawy dotyczący reformy wyborczej do sejmu przekazano osobnej komisj złożonej z 12 członków.

Praga 10 kwietnia. Sejm obradował wczoraj nad wnioskiem p. Kaftana, żądającym wydania ustawy, którąby regulowała sprzedaż węgla wydobywanego w Czechach. Wnioskodawca omawiał stosunki górnicze i żądał położenia tamy systematycznej lichwie węglowej, niemniej ograniczenia eksportu węgla za granicę. Przeciw wnioskowi imputując mu motywa polityczne przemawiał p. Strache. Po dłuższej dyskusji wniosek odesłano do komisji.

Podróż cesarza.

Wiedeń 10 kwietnia. Jak donosi „Polit. Corr.“ minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski znajdować się będzie w świcie, która wraz z cesarzem pojedzie do Berlina.

Wiedeń 10 kwietnia. „Fremdenblatt“ powiada, że wiadomość o podróży cesarza do Berlina, zarówno tu, jak i w Berlinie z radością z stanie przyjętą. Odwidziny cesarza odpowiadają w równej mierze osobistym uczuciom przyjaźni obu monarchów. jak i uczuciom narodów, które widzą w sojuszu zawartym przed 20 laty z górą, jedną z najsilniejszych podpór pokoju. Podobnie wyrażają się inne dzienniki, jak „Neue fr. Presse“, „Neues Wiener Tagblatt“ i „Vaterland“.

Wiedeń 10 kwietnia. Dzienniki w dalszym ciągu omawiają projektowaną podróż cesarza do Berlina, przypisując jej wielkie znaczenie dyplomatyczne ze względu na trwałość przymierzą Austrji z Niemcami.

Londyn 10 kwietnia. Z powodu zapowiedzianych odwidzin cesarza Franciszka Józefa w Berlinie umieszcza „Morning Post“ artykuł, w którym podnosi zasługi monarchy dla swego państwa i dla pokoju światowego położone. Wiadomość o tej wizycie wywołała tak w Niemczech jak i w Austro-Węgrzech wielkie wrażenie. Sojusz obu monarchów jest gwarancją, iż żadne mocarstwo w Europie nie ma przewagi.

Zamach na ks. Walii.

Bruksela 10 kwietnia. Śledztwo przeciwko Sipidowi już jest prawie ukończone. Dalszych aresztowań nie będzie prawdopodobnie żadnych, a izba karna potwierdziła tylko nakaz aresztowania Meerta.

Powódź.

Praga 10 kwietnia. Woda na Wełtawie przez całą noc przybierała. Wczoraj rano stan wody wynosił +314 ctm. Od południa jednak poziom wody zaczął się już obniżać.

Budapeszt 10 kwietnia. Komunikacja przerwaną została przez powodzie w miejscowościach Koermend-Nemetujvar, Oedenburg-Pressburg, Nagyszombat-Kutti, Koermend-Csakanyfolye.

Oedenburg 10 kwietnia. Woda w rzece Rabie wznosi się ciągle. Najbliższe otoczenie na przestrzeni 100.000 morgów stoi pod wodą. Dwa mosty zostały zerwane i komunikacja na kolei Fertoe wstrzymana. W Csepreg i Fertoeszentmiklo zawaliło się kilka domów.

Wiec nauczycieli szkół średnich.

Wiedeń 10 kwietnia. Wczoraj otwarto tu niemiecko-austrjacki wiec nauczycieli szkół średnich. W dyskusji nad referatem o ograniczeniu liczby przedmiotów egzaminacyjnych zgłoszono wnioski, aby liczba uczniów w jednej klasie szkół średnich nie przekraczała 40, dalej, aby zaprowadzono tylko trzy noty: „niedostateczny“, „dobrze“ i „bardzo dobrze“, oraz aby świadectwa były wydawane tylko raz w roku. Wnioski te przekazano komisji do zdania sprawy na najbliższym wiecu, który się odbyć ma za rok.

Wiedeń 10 kwietnia. Prezydent ministrów dr. Koerber, przyjął wczoraj deputację złożoną z przedstawicieli czterech największych towarzystw urzędniczych w Austrji. Deputacja wręczyła wspólną petycję, dotyczącą ustawowej regulacji urlopów dla poratowania zdrowia. Prezydent ministrów zapewnił, że tę pilną kwestję rozpatrzy dokładnie z innymi ministrami i pożegnał bardzo uprzejmie deputację.

Salzburg 10 kwietnia. Pogrzeb śp. arcybiskupa kardynała Hallera odbył się dziś po południu bardzo uroczyście. W zastępstwie cesarza przybył generalny adjutant hr. Paar. nadto uczestniczył w pogrzebie minister obrony krajowej Welserheimb, prezydent izby posłów dr. Fuchs i wiele innych wybitnych osobistości.

Kraków 10 kwietnia. Z inicjatywy pp. Edmunda i Leona Zieleniewskich zebrało się dnia 8 kwietnia liczne grono przemysłowców krakowskiego okręgu w lokalach izby handlowej i przemysłowej. Przewodniczył zgromadzeniu p. Maryewski. burmistrz Podgórza i przedstawiciel dwóch wielkich przedsiębiorstw przemysłowych w Podgórzu. Postanowiono utworzyć sekcję „związku austrjackich przemysłowców“ z siedzibą w Krakowie. Kilkanaście większych zakładów i fabryk zaraz na miejscu podpisało deklarację z przystąpieniem do sekcji, wiele innych zaś, zwłaszcza spółek, zapowiedziało przystąpienie w najbliższych dniach.

Kraków 10 kwietnia. Obiegają tu pogłoski. że dyrektor Heller pertraktuje z dyrektorem Kotarbińskim o przeniesienie do Krakowa na stałe jego trupy operowej i operetkowej.

Wiedeń 10 kwietnia. Wobec twierdzenia podnoszonego szczególnie na zgromadzeniach robotniczych jakoby ministerstwo kolei wydało rozporządzenie do dyrekcyj kolejowych. z żądaniem obniżenia płac robotnikom w warsztatach kolei państwowych, „Wiener Abendpost“ oświadcza, że może tu być mowa o tylko o jednem rozporządzeniu wydanem z tego powodu, iż w pewnej miejscowości. gdzie obok warsztatów dyrekcji kolei państwowych znajduje się także przedsiębiorstwo kolei prywatnej, robotnicy wspomnianych warsztatów pobierali płacę wyższą od płac w owej miejscowości przyjętych. Wobec tego, że robotnicy w prywatnych warsztatach nie chcieli pracować i garnęli się wszyscy do kolei państwowej, co groziło przedsiębiorstwom prywatnym zupełnem zastanowieniem ruchu, ministerstwo kolei poleciło dyrekcji. ażeby przy wynagradzaniu robotników stosowała się do płac w owej miejscowości zwykle wymierzanych.

Wiedeń 10 kwietnia. Minister sprawiedliwości wystosował do sądów i prokuratoryj okólnik z rozporządzeniem, zarządzającem rychlejsze postępowanie sądowe w sprawach nadużycia kredytu i w postępowaniu egzekucyjnem.

Wiedeń 10 kwietnia. Profesor prawa kościelnego, radca dworu Maassen umarł.

Petersburg 10 kwietnia. W lecie odbędzie się tu międzynarodowa konferencja w sprawie uregulowania międzynarodowych stosunków kolejowych, potrwa ona około 6 tygodni; oczekują zjazdu licznych delegatów towarzystw kolejowych z Niemiec i Austro-Węgier.

Kładno 10 kwietnia. W myśl uchwały powziętej na wczorajszem publicznem zgromadzeniu robotnicy dziś o godzinie 9 przed południem zgłosili się bez wyjątku do pracy i równocześnie wręczyli przedsiębiorcom swoje żądania.

Paryż 10 kwietnia. Pawła Herviexa wybrano prezesem stowarzyszenia pisarzy francuskich.

Izba deputowanych przyjęła 487 głosami przeciwko 36 kredyty zażądane przed rząd do poprawienia i uzupełnienia służby wojskowej.

Bukareszt 10 kwietnia. Izba posłów ratyfikowała konwencję haagską.

Carmaux 10 kwietnia. Pracę podjęto dziś na nowo pod ochroną żandarmerji mimo oporu strejkujących. Przyszło do małych starć; 12 osób aresztowano.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 18 kwietnia otwarty zostanie na t. z. „Jałowcu“ (za rogatką Łyczakowską) nowy urząd pocztowy, który będzie miał nazwę „Lwów 14“ i którego okręg doręczeń tworzyć będą miejscowości: Krzywczyce, Jałowiec. Maszów, Majdrówka i Pasieki halickie.

Nowe czytelnie. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: w Posadzie Jaćmierskiej (pow. sanocki); w Łanczynie (pow. nadwórniański); w Panasówce (pow. skałacki); w Obydowie (pow. kamionecki); w Wolicy (pow. lwowski) i w Kulparkowie.

Rzeźnia miejska. Podobno jak w ostatnich dniach była na porządku dziennym kwestja „Heller czy Pawlikowski“ — tak obecnie wyłania się druga kwestja: „amoniak, czy bezwodnik węglowy“ t. j. który z tych środków ma być zastosowany w rzeźni. Dotycząca rozprawa odbędzie się — prawdopodobnie przy licznym udziale radnych — w towarzystwie politechnicznem dnia 11 kwietnia — dom naftowy, Chorążczyzna 19. Amoniak projektują: akcyjne tow. w Sanoku i Ringhoffer. bezwodnik węglowy zaś akcyjne tow. w Pradze i inż. Dzbański.

Stan zdrowia bar. Hermana Czecza. chociaż jest bardzo poważny, nie jest groźny. Prawa część ciała sparaliżowana; mowa odjęta, przytomność zupełna.

Dyrekcja Banku hipotecznego podaje do wiadomości, że z powodu świąt Wielkanocnych, biura Banku otwarte będą w piątek i w sobotę tylko od 9—2 przedpołudniem. w niedzielę zaś będą zamknięte zupełnie.

Tajemnicze morderstwo. Wczoraj rano o godzinie 4 w domu przy ul. Sakramentek l. 10. dopuścił się niewykryty dotąd sprawca morderstwa na służącej Magdalenie Illek. Służyła ona u urzędnika kolejowego, Heintscha. Rano znaleziono ją na łóżku. przykrytą kocem. na nim zaś leżał toporek, którym rzekomo dopuszczono się zbrodni. Illek miała rozwaloną prawą skroń. Jak pani domu zeznała, znalazła służącą swoją. leżącą bez życia w łóżku, już o godzinie 4. Weszła tam, posłyszawszy jakiś niewyraźny szelest, stąpanie kroków, które ją zaniepokoiły. Illek liczyła lat 20. Dochodzenie sądowe w toku.

Podejrzany o morderstwo Franc. Barcichowski. został uwięziony. Motywem zbrodni byłaby zazdrość, Barcichowski bowiem miał stosunek z Illykówną, gdy tymczasem ona miała już wkrótce wyjść zamąż za kogo innego. Za tym „drugim“ policja wdrożyła dochodzenie. Na miejsce zbrodni przybył prokurator p. Heyderer. komisarz Łysakowski i komisja sądowo-lekarska.

Mistyfikacja. „Nowa Reforma“ doniosła. iż w Zakopanem zmarł nagle aptekarz tamtejszy p. Ferdynand Tabeau. Wiadomość tę powtórzyliśmy. Obecnie pokazuje się. iż „Nowa Ref.“ padła ofiarą mistyfikacji. gdyż p. Tabeau żyje i cieszy się dobrem zdrowiem.

Wybory w Stanisławowie. Ze Stanisławowa donoszą nam, że grono obywateli tamtejszych wystosowało prośbę do inspektora kolei państwowych p. Benedykta Siebauera, aby zgłosił swoją kandydaturę na posła do rady państwa po drze Bilińskim.

Jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego. Z Krakowa telegrafują nam: Komisja rady miejskiej wybrana dla obchodu jubileuszu uniwersytetu jagiellońskiego odbyła posiedzenie, na którem przyjęła do wiadomości utworzenie wspólnego komitetu, złożonego z członków rady miejskiej i wybitnych na polu nauki osobistości, przyjęła również do wiadomości postanowienie tegoż komitetu, urządzenia wystawy zabytków dotyczących wszechnicy w krużgankach klasztoru OO. Franciszkanów; komitet postanowił zwrócić się do rady miejskiej z żądaniem subwencji na wspomnianą wystawę.

Fałszerze pieniędzy. Pod Warszawą odkryto fabrykę fałszywych złotych pięciorublówek. Fałszerz zeznał, że wysyłał kochankę swą do wszystkich krajów celem puszczenia w obieg falsyfikatów.

Dom katolicki w Poznaniu, mający stać się punktem zbornym dla wszystkich stowarzyszeń, noszących cechę katolicką, otwarty został uroczyście w sobotę po południu i poświęcony przez ks. prałata dr. Lewickiego, w obecności wielu duchownych redaktorów i prezesów towarzystw poznańskich Ks. Lewicki w przemówieniu swem wspomniał z uznaniem o inicjatorze „Domu katolickiego“ ś. p. ks. kanoniku Kubowiczu. a następnie o głównym opiekunie „Domu“ ks. arcybiskupie Stablewskim.

Po kościelnym obrzędzie zasiedli do skromnej uczty, przy której ks. rektor Kłos wzniósł toast na cześć arcybiskupa Stablewskiego z życzeniem, aby jak najrychlej powrócił do zdrowia i do swej archidyecezji.

Zbrodnia warjata. W stanie nagłego obłąkania zmysłów udusił pewien robotnik w Bachem koło Kolonji swe trzyletnie dziecię, poczem zamknąwszy drzwi na klucz, stanął obiema nogami na trupie dziecięcia i został w tej pozycji do chwili, gdy żona, która gdzieś wyszła na chwilę, powróciła. Drzwi wyważono i warjata, który na chwilę oprzytomniał, uwięziono.

Skrytobójcze morderstwo. Wędliniarze z Budapesztu, Karol Ercsenyi i Franciszek Janko, trzymali wspólną stajnię na konie, do której strzeżenia wynajęli niejakiego Buhli'ego. Dozorca ten, był złośliwym człowiekiem, obchodzącym się bardzo źle z końmi. Ercsenyi nabierał go nieraz za to i groził nawet napędzeniem ze służby. Kiedy Buhli onegdaj znowu był przez Ercsenyi'ego schwytany na dręczeniu koni, dostał przy tej sposobności dwukrotnie w twarz. Parobek oddalił się, nie mówiąc ani słowa. Gdy wczoraj Ercsenyi przyszedł rano do stajni, zastał koło niej stojącego Buhli'ego, który go nie powitał jak zwyczajnie. W chwili, gdy Ercsenyi próg przekroczył, usłyszał strzał po za sobą i padł z krzykiem na ziemię. Po spełnionym czynie skrytobójczym, Buhli uciekł i dotąd nie udało się policji go wytropić. Ercsenyi walczy ze śmiercią, otrzymawszy ciężki postrzał.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 10 kwietnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 228·50, Akcje węg. Zakł. kred. 182·—, Akcje Anglobanku 122·50. Akcje Unionbanku 151·—, Akcje Laenderbanku 113·60, Akcje Bankvereinu 134·25, Akcje Bodencredit 254·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 133·—. Akcje kolei południn. 25·10, Akcje tramw. lit. a) 131·50, lit. b) 127·25. Akcje kol. Elbethal 122·75, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 268·—, Akcje Rima Murani 313·75, Akcje praskiego Tow. żel. 576·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 176·75, Akcje tureckie tytoniowe 158·75, Oblig. węg. indemn. 92·25, Renta majowa 99·10, Austr. renta koron. 98·90. Węgierska renta koronowa 95·65, 56 l. listy Tow. kredziems. 93·30. 4 proc. listy Banku kraj. 94·50. 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·90. 4 proc. listy Banku hip. 92·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 93·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·40, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·30, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·50. Losy tureckie 119·25, Marki 118·45. Ruble 255·75.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10 kwietnia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3. pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. S. Sulikowski z Krakowa. S. Rożnowski z Krakowa. R. Mars, K. Mars z Tarnowa. W. Szumlach z Odessy. Z. Bamberg z Londynu. S. Rylicki z Kijowa. Z. Krzyżański z Warszawy. K. Gradeński z Krzemieńca. O. Molnarek z Neustad. K. Odliński z Preszburga. S. Klaszyński z Petersburga. F. Zawilsky z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI. Wład. Krzyżanowski z Liska. J. Teodorowicz z Russowa. W. Czaykowski z Bobrki. K. Rudnicki z Przemyśla. J. Grunwald z Worochty. M. Garapich z Cebrowa. S. Zieliński z Worobijówki. S. Bogdanowicz z Dolmian. M. Biesiadecki z Krakowa. J. Jaroszyński z Błudnik. J. Zadurowicz z Kołomyi. St. Germann z Wiednia. J. Heller z Wygody. H. Moysa z Wiednia. M. Kurkowski z Biecza.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

ZE ŚWIATA

Niesłychany wywód prawny. Z Paryża donoszą: Sensację wywołał tu fakt, jaki zaszedł niedawno w Brest. Do klasztoru Jezuitów włamało się indywiduum imieniem Barthélemy. Złodzieja przyłapano i oddano sądowi. Kilka dni później jednak wypuszczono go na wolność i wstrzymano dochodzenie karne przeciw niemu. Katolicy oburzyli się. Teraz oświadczył prokurator rządowy przy sądzie w Brest, że on sam rozkazał wstrzymać dochodzenie przeciw włamywaczowi Barthélemy'ego i że postąpił sobie zupełnie legalnie. Dekretem z r. 1880 Jezuitów wypędzono z Francji, zakon ich nie ma prawnej racji bytu i prawnie wcale nie istnieje. Nie można zaś popełnić występku przeciw korporacji, która prawnie i ustawowo wcale nie istnieje. Dlatego nie mógł wytaczać dochodzenia Barthélemy'emu. Orzeczenie to jest bardzo znamienne dla wszystkich zakonów we Francji, bo odtąd dozwoloną się staje każda zbrodnia na zakonniku, ponieważ zakonnicy rzekomo nie istnieją.

Tragedja bociania. Od wielu lat gnieździła się we wsi Ostermundingen koło Berna szwajcarskiego para bocianów. Ubiegłego roku zdarzył się samcowi przypadek. Usiadł mianowicie niebaczny na przewód elektryczny, który go zabił na miejscu. Bocianica chodziła czas jakiś smutna i odleciała nawet prędzej, niż zwykle, na południe. We wsi sądzono, że nie powróci więcej do gniazda; ale w dniu 10 marca zjawiła się znowu i nie sama w dodatku, bo z dwoma naraz samcami, choć jeszcze rok żałoby nie minął... Przez długi czas pozwalała się emablować dwom konkurentom, aż zwróciła swe sympatje stanowczo na stronę silniejszego. Tymi dniami wyleciała z gniazda „z tym trzecim", zostawiając tam pogardzonego małżonka, zagniewanego na niewierną. W powrocie z wycieczki z „kochankiem", rzucili się oboje na siedzącego na gnieździe słabeusza i tak go silnie dziobami pobili, że na pół martwy spadł z gniazda i litościwa ręka ludzka musiała mu skrócić cierpienia. Obecnie wypchana ofiara tragedji miłosnej zdobi szafę jednego z gospodarzy wioski.

Dziwaczny sport. Norwegczycy wynaleźli sobie nowy sport, przewyższający głupotą dziwactwa najekscentryczniejszych Anglików. Oto nie chcąc się drapać ze swemi „ski" po wzgórzach, zaprzęgają konia, którego cugle do siebie przywiązują i tak dają się zwierzęciu wyciągać na górę. Pod górę wszystko dobrze, ale gdy przyjdzie spuszczać się z góry, to albo taki pan swemi „ski" koniowi na kopyta nastąpi, albo jeździec wraz z koniem wywracają koziołki i obaj razem w kształcie lawiny staczają się w dolinę. Jeżeli ktoś po takiej wycieczce będzie miał jeszcze całe kości, może drugi raz tego samego popróbować. Norwegczycy chwalą sobie mimo tego bardzo ten rodzaj lokomocji, zwłaszcza przy polowaniach, bo wilka, lisa itp. zwierzyny, mniej płoszy widok konia, niż samotnego człowieka, jadącego na „ski". Może znajdzie się jeszcze w końcu jaki bohater, który w ten sposób zechce przy pomocy konia i „ski" odbyć podróż do bieguna północnego?

Stenotyper. Maszyna do pisania, dotychczas używana, okazała się niewystarczającą, pisze ona nie prędzej, aniżeli ręka ludzka. Tymczasem według przysłowia angielskiego „times is money", ludzie pragną mieć przyrząd, któryby pozwalał pisać tak szybko, jak szybko płynie myśl ludzka. Pragnieniu temu czyni poniekąd zadość przyrząd „stenotyper", wyrabiany obecnie w fabryce H. Kleyera, w Frankfurcie nad Menem. Mechanizm tej nowej maszyny w zasadzie nie o wiele się różni od mechanizmów dotyczących maszyn do pisania. System zaś pisma jest tylko uzupełnieniem systemu Morsego, używanego przy aparatach telegraficznych. Morse pisze kropką i kreską w jednej linii; stenotyper zaś pisze kropką lub dwiema kropkami i kreską długą lub krótką w dwóch liniach. Przy kombinacji tych kropek i linij tworzyć można zgłoski i całe wyrazy, których oznaczenie tyle tylko wymaga naciśnień, ile zgłosek liczy dany wyraz. Na wyuczenie się stenotypii, potrzeba czasu 2 miesięcy.

Angielscy marynarze. Petersburska „Nowoje Wremia" ogłasza nadesłaną jej z nad brzegów morza Czarnego skargę na angielskich kapitanów okrętu. Okazuje się, że z pomiędzy marynarzy wszystkich narodów, kapitanowie angielscy są najbardziej nieuważnymi najbezwzględniejszymi, a więc i najniebezpieczniejszymi. Oskarzyciel we wspomnianem piśmie powiada, Anglicy nieprzestrzegają przepisów ostrożności i wbrew zwyczajowi, w czasie śnieżycy lub mgły jadą całą siłą pary, a co najgorsze, że powodują sami nieszczęście, niedają uszkodzonym statkom żadnej pomocy. Następstwem tego są liczne ofiary w zatoniętych okrętach i ludziach. Majtkowie rosyjscy z portów południowych opowiadają, że Angielscy kapitanowie otrzymują premję za każdy statek, który zatonie (rozumie się, że nie angielski). Jeżeli to prawda — a mówią o tem niemieccy i francuscy żeglarze — byłby to nader ciężki zarzut dla Anglików. Kiedy się zaś im zdarzy jaki przypadek, czynią o to straszne hałasy. I tak, gdy przed paru laty najechał okręt hiszpański na angielski i niedawszy mu pomocy, schronił się do przystani. Anglicy wówczas żądali ni mniej ni więcej, tylko, aby kapitana hiszpańskiego — powieszono.

Widoki wygranej. „Neues Wiener Tagbl." drukuje list dra Sensa, Wiedeńczyka, który był lekarzem w szpitalu Rudolfa, a teraz jako lekarz służy w armji Boerów.

Dr. Sens twierdzi, że Anglicy wojny nie mogą wygrać, ponieważ samo oblężenie Pretorji sprowadzi na nich katastrofę. Pretorja jest znakomicie ufortyfikowaną i ma działa dalekonośne, którym armaty angielskie nie sprostują. Podczas oblężenia, główna armia Boerów będzie na tyłach armii angielskiej i uniemożliwi zaprowiantowanie jej. Boerowie w znacznej sile będą napadali to tu, to tam, skutkiem czego Anglicy będą głodzeni i demoralizowani.

Umożliwia taką wojnę podjazdową specjalna instytucja przewodników. W każdym obwodzie jest pewna liczba obywateli, urzędownie uwolniona od czynnej służby wojskowej, lecz obowiązana za to do dokładnego zbadania terenu w danej miejscowości. Jeżeli wojna przenosi się w granice tej miejscowości, oni, przewodnicy, towarzyszą kornetom i komendantom. Zdumiewająco biegle umieją się oni orjentować podczas ciemnej nocy. Taka organizacja przewodników umożliwia Boerom szybkie i tajemnicze przerzucanie wojsk z miejsca na miejsce.

Zakazany tytoń. Zabawna scena odegrała się niedawno w parlamencie hiszpańskim. Deputowany, były minister Romero Robledo, obrońca wolnej uprawy tytoniu, rozdawał w izbie ministrów i deputowanym cygara, aby ich naocznie przekonać, że w Hiszpani można znakomity tytoń uprawiać. Liczne pakiety cygar i cygaret pochodziły z własnych plantacyj Robledy. Podczas jednak, gdy eksminister śpiewał hymny pochwalne dla hiszpańskiego tytoniu, przerwał mu nagle minister skarbu oświadczeniem, że uprawa tytoniu jest w Hiszpanji ustawą zakazana. Zapowiedział następnie sądowe ściganie i że *corpus delicti*, które dostał, nie będzie palić lecz odda sędziemu. Głośny śmiech był odpowiedzią na te słowa ministra.

Szczyt sumienności. Czytamy w bukareszteńskim „Adeverul". W urzędzie burmistrzowskim w Bukareszcie poddano obecnie gruntownej rewizji listy wyborcze, a równocześnie zawiadomiono o tem osoby, których nazwiska z jakichkolwiek powodów z listy skreślono. Tymi dniami wystosował magistrat następujące pismo: „Do pana Majora A. Fanistra. Zawiadamia się pana, że nie możesz pan figurować nadal w liście wyborczej I-go koła do izby i senatu. Powodem tego jest śmierć pańska, która niedawno temu miała miejsce".

Waleczna miss. Grubo się zawiódł pewien lazzaroni neapolitański, który przed paru dniami napadł na powracającą z przechadzki koło Chioji pewną Angielkę. Waleczna córa Albionu chwyciła oprywszka za gardło, rzuciła go w ziemię i wyboksowała następnie tak straszliwie, że zawiedziony lazzaroni ledwie dyszał. Odważna miss, ochłonąwszy pokrzepiła się w najbliższej „osterji" paru kieliszkami „cordiali" (po naszemu wódką) i poszła dalej swoją drogą.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·03
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	§7·40		1·01	§7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50, 12 50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6 15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·58	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola - Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40, 12 36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10 10		7 10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50●	9 10††, 3 [illegible]
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·50°	10·10	3·26*	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.